Gorący początek procesu europosła Grzegorza Brauna **str. 6**

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Rewolucja jest, ale iluzoryczna. Zapowiadane z dużym rozmachem przepisy o jawności płac w firmach niewiele zmienią. str. 9

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek, 9.12.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 285 (22.585)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Samorządowa spółka ma uzdrowić sytuację na kolei. Powstanie LPT **str. 3**

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11403
гелікоптерів 347
літаків 431
БТРів 23689

Zbigniew Głuchy nowym prezesem Stali Gorzów. Rada nadzorcza czeka na raport **str. 5**

FOT. ROBERT GORBAT

GORZÓW

Mężczyzna, który zaatakował seniorkę został zatrzymany

Policjanci schwytali mężczyznę podejrzanego o dokonanie brutalnego rozboju na 80-letniej kobiecie. Do zdarzenia doszło pod koniec listopada przy ulicy Kochanowskiego.

Napastnik popchnął kobietę poruszającą się o kuli. Ta przewróciła się i złamała rękę. Rabuś zabrał jej portfel, w którym znajdowało się sto czterdzieści złotych, a następnie uciekł z miejsca zdarzenia. Funkcjonariusze gorzowskiej komendy zabezpieczyli nagrania z monitoringu, na których widać było sprawcę. Wizerunek mężczyzny został opublikowany w mediach.

- Do komendy spływały informacje od mieszkańców, które były pomocne w ustaleniu personaliów podejrzanego. Każda wiadomość była weryfikowana. Po działaniach kryminalnych, potwierdzono personalia osoby i miejsce jego przebywania - relacjonuje nadkomisarz Grzegorz Jaroszewicz z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Do zatrzymania doszło w jednej z miejscowości powiatu zielonogórskiego. Mężczyzna był mocno zaskoczony wizytą policjantów. Mimo że próbował zmienić swój wygląd, kryminalni szybko potwierdzili jego tożsamość.

- Obecnie 30-latek przebywa w gorzowskiej komendzie i wkrótce zostanie doprowadzony do prokuratury na dalsze czynności procesowe - dodaje Grzegorz Jaroszewicz.

Teraz mężczyzna odpowie za swój czyn. Za rozbój grozi mu kara pozbawienia wolności od dwóch do nawet dwunastu lat.

Magdalena Marszałek

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

LUBUSKIE O TYM DROGOWYM ZDARZENIU NA S3 MÓWIŁA CAŁA POLSKA

Były marszałek usłyszał wyrok w sprawie kolizji

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

W słynnej kolizji na S3, do której doszło pod koniec czerwca, uczestniczyły dwa służbowe samochody: skoda Urzędu Marszałkowskiego i bmw. Na ostatniej rozprawie kierowca tego drugiego auta przyznał, że przyśpieszył, a wcześniej zwalniał i przyśpieszał - co próbował udowodnić obrońca kierowcy skody. Ale sąd wszystkie wnioski dowodowe odrzucał. Wczoraj zapadł wyrok.

To, czy Marcin Jabłoński, były marszałek województwa lubuskiego, był winny kolizji na S3, zbadał Sąd Rejonowy w Sulechowie. Jabłoński zapewniał, że jechał bezpiecznie i był przekonany, że manewr wyprzedzania z prawej strony wykonał również w tym stylu, a kierowca sportowego bmw w tej samej chwili przyśpieszył. I to miało stać się przyczyną kolizji. Kierowca ten przyznał przed sądem, że zwalniał i przyspieszał. Jechał sportowym autem wartym 800 tysięcy złotych, które miał w dyspozycji od 10 dni.

Sąd uznał byłego marszałka winnym, gdyż nie zachował bezpiecznej odległości, zjechał na prawy pas bez kierunkowskazu, a jedynie wyłączył długie światła. Nie zachował przy tym odległości, która zapewniłaby brak kontaktu samochodów.

Sędzia podkreślił, że oparł się na zapisie wideo od świadka z citroëna, czyli nagraniu przedstawionym przez obronę. Żadna ze stron nie zarzucała, że był zmanipulowany. Zdaniem sądu widać na tym nagraniu, że skoda bardzo szybko zbliża się do bmw. I gdy jest blisko, to gwałtownie hamuje, świecą się światła hamowania, a światła hamowania bmw nie włączyły się.

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Sędzia Piotr Filipczak przypomniał, że Marcin Jabłoński był już trzy razy karany za zbyt dużą prędkość na S3

Sędzia przyznał, że kierowca BMW nie powinien przyśpieszać, ale ten zarzut byłby brany pod uwagę, gdyby jadący obok samochód miał włączony kierunkowskaz. Tłumaczył też, że gdyby wcisnął on gaz „do dechy", to zderzenie byłoby o wiele groźniejsze.

Sąd skazał byłego marszałka na 4 tys. zł grzywny, dodał do tego koszty sądowe (łącznie 500 zł) i zasądził 1,5 roku bez prawa jazdy (zaliczył do tego okresu mijające pół roku, od kiedy Jabłoński stracił to prawo). Sędzia argumentował, że daje w ten sposób czas na przemyślenie zachowania i odsuwa od prowadzenia samochodu. Przypomniał też, że po takim czasie konieczne będzie ponowne zdanie egzaminu. Wyjaśniał, że nie bierze pod uwagę tego, co miało się dziać przed kolizją (przyśpieszania, zwalniania). Zaznaczył, że można było spisać numery rejestracyjne i zgłosić niebezpieczną jazdę na policji. Nie ma to znaczenia dla oceny wydarzenia, którego dotyczą zarzuty. Jednocześnie przypomniał, że Jabłoński był wcześniej karany za wykroczenia drogowe, w tym trzy razy za przekroczenie prędkości na drodze S3 o ponad 50 km/h, kolizję i inne niewielkie naruszenie.

- To świadczy, że obwiniony ma tendencję do łamania przepisów prawa o ruchu drogowym, że, mówiąc kolokwialnie, za kierownicą siedzi pirat drogowy i jest po prostu niebezpieczny, stwarza zagrożenie na drodze. Inni uczestnicy ruchu drogowego mogą ucierpieć od takiego zachowania. Jeśli ktoś jedzie 170 na S3, to się może zdarzyć wszystko - mówił sędzia.

Po rozprawie obrońca mec. Dominik Pahl podkreślił, że wykroczenia się zacierają. - Sąd nie może brać tego pod uwagę. To jest fikcja prawna, w takim znaczeniu, że jeżeli wykroczenie się zatarło, a te się zatarły 3-5 lat temu, to tego nie bierze się pod uwagę - wyjaśnił.

Obrona zapowiedziała apelację. - Jako obrońca pana Marcina Jabłońskiego kategorycznie nie zgadzam się z wyrokiem. To, co powiedział dzisiaj sąd pierwszej instancji, żeby wydać wyrok, potrzebne jest sprawne oko - tak zrozumiałem to z uzasadnienia i nie ma potrzeby dopuszczenia jakikolwiek biegłych - komentował po rozprawie mec. Dominik Pahl.

Przypomniał, że wszelkie wnioski obrony były oddalane, m.in. o dowody z czarnych skrzynek obu samochodów, powołanie biegłych i gotowe opinie biegłego. - Będziemy składać apelację i czekać na rozstrzygnięcie sądu drugiej instancji - zapowiedział.

- Przed nami szeroki zakres popisu, jeśli chodzi o niedopuszczone wnioski dowodowe. Powiem jedno: każdy się czasem spóźnia, a najczęściej jest to sprawiedliwość, ale „finis coronat opus" (co oznacza z łaciny „koniec wieńczy dzieło"). Uważam, że w sądzie drugiej instancji dojdziemy do prawdy obiektywnej - podkreślił adwokat.

eprasa.pl 4cf5a314af

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska **68 381 70 52**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
Strona Zdrowia

● Tym osobą herbata może zaszkodzić. Kto powinien jej unikać? ● Odra to wysoce zaraźliwa choroba. Szczepienie może zapobiec powikłaniom.

Magdalena Marszałek

ŚWIĄTECZNA CEBULA, TRUSKAWKA I INNE OBJAWIENIA

Przyszedł grudzień i świąteczne atrakcje, a wraz z nimi coroczna tradycja wielu gorzowian, czyli komentowanie wszystkiego z nutką niezadowolenia. Chóralne narzekanie to gorzowska odmiana świątecznego folkloru, bo tu każde światełko, każda dekoracja i każdy pomysł może stać się iskrą, która rozpali całe ognisko emocji.

Weźmy na przykład mikołajową czapkę na Dominancie. Nietypowa dekoracja pojawiła się na początku grudnia i od razu wywołała falę komentarzy. Według jednych urocza, wdzięczna i w sam raz na grudniowy czas, ale zaraz pojawiły się mniej przychylne głosy. Niektórzy pomstowali, że to kicz i pytali retorycznie czy taka ozdoba na wątpliwej urody budowli jest w ogóle potrzebna? Inni dzielili się spostrzeżeniami, że czapa wygląda jak wielka cebula albo truskawka. Zresztą kreatywności w porównaniach zdecydowanie nie brakowało.

Ale to było tylko preludium, bo chóralne narzekanie wybrzmiało także po otwarciu plenerowego lodowiska w centrum miasta. Ta świąteczna atrakcja również stała się tematem ożywionej dyskusji. Że fajna? Owszem, mówili. Ale przede wszystkim: że dookoła nie ma jarmarku. A przecież jak już lodowisko stoi, to logiczne, że powinno mieć obok stoiska z grzańcem, piernikami, oscypkiem, czapkami z pomponem, a najlepiej jeszcze z pokazem alpak. Oberwało się też samej lokalizacji ślizgawki, bo zdaniem niektórych były dużo lepsze miejsca. Czyli nawet jeśli jest dobrze, to mogło być lepiej, a skoro nie jest lepiej, to znaczy, że jest gorzej.

Czy więc gorzowianie to marudy? Trochę tak. Chcą, żeby ich miasto wyglądało jak najlepiej i chcą, żeby było dobrze, ale nie potrafią tego powiedzieć wprost. Wolą ponarzekać i pokiwać głową z dezaprobatą. A gdyby tak przymknąć oczy, wziąć głęboki oddech i po prostu cieszyć się tym, co jest? Święta są przecież raz w roku. Czy naprawdę warto psuć ich wyjątkowy klimat wspólnym celebrowaniem niedosytu?

ROZMOWA DNIA

Karta praw pacjenta do kontaktu ze zwierzęciem towarzyszącym

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmawiamy z dr. hab. Tomaszem Dzierżanowskim, kierownikiem Kliniki Medycyny Paliatywnej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Ostatnio głośno zrobiło się o tym, że pacjenci w szpitalach nie mogą spotkać się ze swoimi zwierzętami.
To temat dotykający setek tysięcy pacjentów w Polsce, choć wciąż w większości szpitali nie jest w ogóle dostrzegany. Ludzie przywiązują się do swoich pupili, które często są jedynymi istotami rozumiejącymi ich emocje i towarzyszącymi w trudnych chwilach. Dlatego zaproponowałem „Kartę praw pacjenta do kontaktu ze zwierzęciem towarzyszącym”. To dokument, który daje pacjentowi prawo do więzi z pupilem na równi z prawem do odwiedzin członków rodziny. Podpisało ją już ponad 11 tysięcy osób.

Dlaczego uważa pan, że taka karta jest potrzebna?
Polska medycyna często bywa ślepa i głucha na emocjonalne potrzeby pacjentów. Formalnie pacjent ma prawo do godnego leczenia i umierania w spokoju, ale w praktyce często nie ma możliwości spotkania się z tym, co dla niego najważniejsze. Dla wielu osób ich najbliższym jest właśnie zwierzę. Epidemia samotności wśród osób starszych, osób długotrwale hospitalizowanych i pacjentów przewlekle chorych to ogromny problem.

Jak wyglądają takie wizyty?
Zwierzę musi być łagodne, zdrowe, zaszczepione i pod opieką właściciela. Zgłoszenie odbywa się dzień wcześniej u lekarza prowadzącego lub pielęgniarki. Zwierzę nie chodzi od pacjenta do pacjenta, kontakt odbywa się w sposób bezpieczny - dla innych chorych i dla pupila. Nawet kilkanaście minut spędzonych z kotem lub psem może przynieść spektakularny efekt: pacjent staje się spokojniejszy, lęk i napięcie mięśniowe ustępują, poprawiają się apetyt, nastrój, wraca chęć życia. Czasem ustępują bóle psychosomatyczne.

Jak reaguje personel szpitala na takie wizyty?
Większość personelu reaguje pozytywnie. Pojedyncze osoby bywają sceptyczne, ale - widząc reakcję pacjentów - zmieniają nastawienie.

Czy są badania potwierdzające korzyści kontaktu pacjentów ze zwierzętami?
Tak, dogoterapia i zooterapia mają setki dowodów naukowych. Ale nie potrzebuję badań, by widzieć efekty na co dzień. Pacjenci po wizycie swojego pupila stają się spokojniejsi, ich lęk maleje. Widziałem pacjentkę w ciężkim stanie, która po spotkaniu z psem następnego dnia znacznie się poprawiła, uśmiechała się, siadała w łóżku, choć wcześniej tylko leżała. To niezwykła siła psychosomatyki.

FOT. WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

Są szanse na zmianę prawną?
Tak, widzimy realną możliwość nowelizacji ustawy o prawach pacjenta w ten sposób, aby obecność zwierząt towarzyszących była zagwarantowana na równi z ludzkimi wizytami. Dzięki temu żaden dyrektor szpitala nie mógłby arbitralnie zakazać takich wizyt. To kwestia godności, miłości i wierności, które możemy dzielić ze zwierzętami, nawet w szpitalnym łóżku.

Czy doświadczenia pacjentów i personelu wskazują na konieczność szerszych działań edukacyjnych?
Zdecydowanie. Potrzebna jest edukacja personelu w zakresie psychologii pacjenta i roli więzi emocjonalnych, także z pupilem. Powtórzę: największym problemem terminalnie chorych pacjentów jest samotność. A obecność zwierzaka, który kocha, jest wierny, akceptuje, nie ocenia i nie zadaje pytań, może uczynić więcej niż najnowocześniejsze procedury medyczne. To kwestia nie tylko prawa, ale przede wszystkim tego, co czyni nas ludźmi - bliskości, miłości i wierności.

PRZYRODA

Zimień: reaktywacja

Chwilę temu wieszczyłem, że ocieplenie klimatu i brak śniegu zabije bardzo ciekawego owada. Ofiarą zmian klimatycznych miał paść zimień chłodolub. Z aparycji przypomina komara o nieco przydymionych skrzydłach i długich nogach. I tyle podobieństw. Zimień chłodolub lata zimą. Dokładnie tak, jak brzmi jego nazwa. Owady spacerowały po topniejącym śniegu, którego temperatura oscylowała w okolicy zera, czyli w warunkach, jakie każdą zmiennocieplną istotę, w tym owady, doprowadziłyby do zgonu. Kiedyś oglądałem ich rójkę przy minus pięciu stopniach. Nie wykazywały najmniejszego uszczerbku na aktywności, a nawet były płochliwe. Jest jeden problem: lubiące chłody owady są na skraju wyginięcia. Większość życia spędzają w postaci robakowatej larwy zjadającej gnijące resztki organiczne w wilgotnej ściółce. Dorosłe owady roją się w czasie zimowych odwilży. Korzystają z nagromadzonych zapasów tłuszczu i odbywają gody zakończone składaniem jaj. Niestety, ocieplenie klimatu bardzo im szkodzi. Zima przypomina chłodną wiosnę, a tego zimienie nie lubią i nie tolerują. Taka aura w połączeniu z suszą zaburza im cykl rozwojowy. Tegoroczna listopadowa zima stała się dla nich prawdziwym błogosławieństwem. Półmetrowa warstwa śniegu zalegała w górach prawie trzy tygodnie. Plus powolne ocieplenie. I zimienie latają licznymi rojami. I dobrze.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **11°C** NOC **10°C**

Barometr
1005 hPa
Wiatr
wsch. 5-13 km/h
Biomet
niekorzystny

Środa
DZIEŃ **11°C** NOC **5°C**

Czwartek
DZIEŃ **10°C** NOC **6°C**

Piątek
DZIEŃ **7°C** NOC **1°C**

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane i deszcz

FORUM CZYTELNIKÓW

Andrzej z Zielonej Góry
(powstaje strategiczny magazyn) Widzę, że wydajemy pieniądze na OC nie mając pojęcia jak w rzeczywistości, taki sprzęt jest potrzebny. Radziłbym zrobić nie jeden magazyn, który pomieści wszystko, ale kilka na terenie miasta tematycznie wypełnionych.

Agnieszka z Zielonej Góry
(w Zielonej Górze powstanie nowe osiedle) Jak zwykle mieszkańcom makaron na uszy nawinęli o parku, a zrobili swoje.

Leokadia z Zielonej Góry
Niż demograficzny, ludzi coraz mniej, a tu budowa nowego osiedla. Po co, za parę lat będzie pełno pustostanów.

Robert z Zielonej Góry
I bardzo dobrze! Trzeba zabudowywać zaniedbane kwartały miasta. Miejmy nadzieję, że nowe bloki będą miały ciekawą architekturę.

Agnieszka z Zielonej Góry
Pytanie, czy na terenach pogórniczych uda się w rozsądnym koszcie zbudować ośmiokondygnacyjne budynki. Poza tym, osiem kondygnacji to raptem 6 pięter.

Tomasz z Zielonej Góry
(przebudowa przygranicznego odcinka A2) W jaki sposób odetchną? Tylko wtedy kiedy my i Niemcy skończymy z kontrolami.

Lutek
(brak pociągów pomiędzy Gorzowem a Berlinem) Bezpośrednie pociągi są niepotrzebne... jest szynobus, który wjeżdża w Kostrzynie na ten sam peron, z którego odjeżdża „Niemiec” do Berlina Lichtenberg. Warto tylko skomunikować polskie Polregio, tak aby w Kostrzynie nie czekać godziny na połączenie na Berlin.

Robert z Lubska
Lubuskie jest wykluczone komunikacyjnie, nie tylko Gorzów. Żeby z Lubska dojechać do Szczecina - brak rozsądnej opcji, ale wystarczy dostać się do Frost to moment i jesteś w Szczecinie.

eprasa.pl 4cf5a314af

nasz REGION

LUBUSKIE
W całym województwie zawyją syreny
Na 11. grudnia zaplanowano test sprawności wojewódzkiego systemu ostrzegania i alarmowania. Ma on polegać na uruchomieniu syren. Test odbędzie się miuędzy godz. 12.00 a 12.30.
W trakcie próby nadane zostaną dwa głośne sygnały akustyczne. Najpierw mieszkańcy województwa usłyszą modulowany dźwięk syreny. Następnie zabrzmi sygnał ciągły. Głośne znaki będzie nadawać blisko dwieście pięćdziesiąt urządzeń w całym regionie. Zostaną one uruchomione w ponad trzydziestu stanowiskach dyspozytorskich zlokalizowanych w urzędach miast, gmin i starostwach powiatowych.
MM

FOT. SZYMON STARNAWSKI

KRÓTKO

LUBUSKIE

Leśny złodziej w błocie

W minioną sobotę w lesie niedaleko Łącznicy w powiecie strzelecko-drezdeneckim leśnicy zauważyli nielegalny wyrąb i kradzież drewna. O sprawie natychmiast poinformowali policję. Mundurowi, którzy pojawili się na miejscu szybko znaleźli porzuconego vana, a w nim znajdowało się skradzione drewno.

W pewnym momencie na miejsce dotarł traktor rolniczy z dwoma mężczyznami w kabinie. Szybko wyszło na jaw, że jeden z pasażerów to właśnie pechowy złodziej, który po utknięciu w grząskim terenie poprosił rolnika o pomoc w wyciągnięciu z grzęzawiska.

- Dwudziestolatek został zatrzymany i przewieziony do policyjnej izby zatrzymań. Teraz mężczyzna spędzi trochę czasu w zakładzie karnym, bo był już poszukiwany za wcześniejsze przestępstwa. Funkcjonariusze sprawdzają też, czy ma na koncie więcej podobnych kradzieży - relacjonuje starszy aspirant Tomasz Bartos . MM

SULECHÓW

Święty Mikołaj i akrobaci

FOT. TOMASZ RYBARCZYK

W hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 im. gen. Józefa Bema odbył się coroczny Mikołajkowy Turniej Akrobatyczny, który przyciągnął tłumy kibiców. Trybuny wypełnili rodzice, przyjaciele oraz sympatycy młodych sportowców. LK

Samorządowa spółka ma uzdrowić sytuację na kolei

Eliza Gniewek-Juszczak
Lubuskie

Najpierw „sprawa się rypła". Teraz „chyba gorzej być nie może", dlatego ma być wreszcie lepiej na kolei w regionie. Ale kiedy, daty nie da się jeszcze określić. Pewne jest, że koleją w regionie zajmie się jednoosobowa spółka, na której powołanie zgodzili się radni województwa.

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Radni województwa wyrazili zgodę na powołanie Lubuskiego Transportu Publicznego

Lubuski Transport Publiczny to nazwa spółki, którą powoła zarząd województwa lubuskiego, aby uratować sytuację, w jakiej od dłuższego czasu jest regionalna kolej. Wczoraj rano radni województwa spotkali się, aby wyrazić na to zgodę.

Radna województwa Małgorzata Gośniowska-Kola, przewodnicząca klubu PiS w sejmiku, podkreśla, że spółka powstaje zbyt późno, a strategia województwa już dawno powinna przewidywać takie działania. Przypomina, że województwo dolnośląskie powołało własną spółkę w 2007 roku, co - jej zdaniem - świadczy o poważnym podejściu tamtejszego zarządu do sprawy.

- Kiedy krytykujemy Polregio jako głównego winowajcę tego, że jest zapaść na kolei to nie do końca tak jest. Mamy w pamięci deklaracje zarządu sprzed dwóch lat, że wszystko się rozwiąże, bo „mamy specjalistów", „potrafimy rządzić". I tak krótko mówiąc „sprawa się rypła" - stwierdza radna opozycji i zapowiada, że klub będzie uważnie śledził rozwój sytuacji.

- Ludzi nie interesuje, czym pojadą, tylko czy nie spóźnią do pracy, lekarza, załatwią swoje sprawy. A u nas wykluczenia komunikacyjne są non stop - wyjaśnia.

W podobnym tonie wypowiedział się poseł Waldemar Sługocki z KO, który przyznał, że spółka powinna powstać wiele lat temu.

Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski informuje, że współpraca z Polregio nadal będzie kontynuowana.

- Nie dam się namówić na żadną datę, dlatego, że to jest proces w dużej mierze zależny od nas, ale nie we wszystkich aspektach. Dzisiaj robimy pierwszy ruch, który umożliwi nam budowanie potencjału i spółki. Czekaliśmy na ten krok, mimo że formalnie byliśmy przygotowani już wcześniej. Potrzebowaliśmy mieć porozumienia z PKP Cargo Tabor a propos bazy serwisowej w Czerwieńsku. Drugim krokiem będzie personel, więc to wszystko trochę potrwa. Ale mamy na czym się oprzeć. Mamy swoje szynobusy (25) oczywiście w takim stanie, w jakim są, bo użytkuje je Polregio, a nie radzi sobie z serwisami. Pracujemy nad tym, aby mieć bazę serwisową. Wspiera nas minister infrastruktury, co jest dla nas bardzo ważne, również nasi parlamentarzyści, za co dziękuję, bo bez tego wsparcia byłoby nam trudno. Chyba nie może być gorzej być niż jest teraz. Nie chcemy być zależni od kogoś, tylko wziąć sprawy w swoje ręce. Mam nadzieję, że nam się uda - mówił.

Nadzwyczajna sesja to efekt ostatnio przyjętego stanowiska, w którym radni zgodnie powiedzieli - dość spóźnień i odwołań pociągów. To jedna z niewielu spraw, w której bez względu na przynależność klubową, wszyscy radni głosowali jednakowo. Główną inicjatorką stanowiska była przewodnicząca sejmiku Anna Synowiec. Dopytywaliśmy, czy będzie czuła się matką tej spółki.

- Chciałabym być matką i zobaczyć, co z tego dziecka wyrośnie. Jestem przekonana, że to jest wielka szansa dla województwa lubuskiego - odpowiedziała. - Byliśmy na konwencie marszałków w Łódzkiem i doceniono, że jesteśmy już tak daleko, jeśli chodzi o spółkę. Tworzenie jej trwało około roku. To były przygotowania natury formalno-prawnej. Cieszę się, że stanowisko sejmiku było zainicjowane m.in. przeze mnie, bo radni głosowali jednogłośnie. Wszyscy mamy w sercu to, żeby jednak mieszkańcy mieli warunki na miarę XXI wieku - zapewnia.

Zgoda na powołanie spółki musiała być wydana na nadzwyczajnej sesji, ponieważ chodzi o możliwość przesunięcia środków, które nie zostały wykorzystane w tym roku. To kwota czterech milionów złotych, która zasili spółkę. Umowa powołania jednostki zostanie podpisana u notariusza i spółka zostanie zarejestrowana jeszcze w grudniu.

AUTOPTOMOCJA 0011442186

12 grudnia wraz z „Gazetą Lubuską"

ukaże się

„INFORMATOR MEDYCZNY NFZ" na 2026 rok

a w nim: • szczegółowy wykaz poradni specjalistycznych z całego województwa • wykaz poradni stomatologicznych, zakładów fizjoterapii, zakładów opiekuńczo-leczniczych dla dzieci i dorosłych, hospicjów • informacje o programach profilaktycznych NFZ • rozmowa z Edwardem Jakubowskim Dyrektorem Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ

GAZETA LUBUSKA NFZ

eprasa.pl 4cf5a314af

GORĄCY TEMAT PIJANY ŚWIADEK PRZED SĄDEM

Proces w sprawie pożaru w AJP

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Nawet osiem lat pozbawienia wolności grozi dwóm oskarżonym o pożar w AJP. Na razie ukarano już świadka, który przyszedł na salę rozpraw, mając 1,19 promila alkoholu.

FOT. MŁ. ASP. JACEK TARGOŃSKI/PSP

Pożar wywołał ogromne straty materialne. Zdaniem prokuratury sama wartość odtworzeniowa budynków to 18 mln zł

- Palnik był używany non stop. Gdy pojawił się dym, nikt nie reagował. Chwilowo nie było go czuć, więc nawet nie szukaliśmy źródła dymu - mówił wczoraj jeden z murarzy, którzy 12 kwietnia 2024 pracowali przy remoncie budynków Akademii im. Jakuba z Paradyża przy ul. Teatralnej. Mężczyzna jest jednym z kilku świadków w sprawie o pożar rektoratu oraz budynku dydaktycznego uczelni, który wybuchł tamtego dnia. Doszło do niego, gdy kończył się wielomiesięczny remont i trwały prace na dachu. Do mocowania papy - wbrew projektowi i przepisom - użyto palnika gazowego z otwartym ogniem. Palnik był podłączony do butli 15. metrowym wężem.

Na ławie oskarżonych zasiadły dwie osoby. To 47-letni właściciel firmy dekarskiej Robert B. oraz 44-letni Sławomir R., jego pracownik, któremu - zdaniem prokuratury - miał on nakazać użycie palnika. Podczas wczorajszej rozprawy świadkowie feralnego zdarzenia opowiadali, jak to wyglądało.

- Używałem młotka i gwoździ do łączenia papy. Układałem ją „na zakładkę". Jedna część nachodziła na drugą na szerokość 10-15 cm. To jednak nie do końca spełniało swoją funkcję, bo i tak były zacieki. Tam, gdzie zaciekało, używało się palnika - mówił na sali rozpraw jeden z dekarzy wykonawcy. Był kolejną osobą, która pracowała na dachu. Nie jest jednak oskarżony, bo nie miał styczności z palnikiem. Zeznał, że ogień miał styczność z papą, ale nie z deskami.

12 kwietnia zeszłego roku robotnicy zaczęli pracę około siódmej rano. Do pożaru doszło przed południem.

- Próbowaliśmy gasić ogień gaśnicą, ale nie dało rady. Gdy straż pożarna przyjechała, to dobre pół godziny trwało i jeszcze wody nie mieli. Strażacy szukali jej po hydrantach - mówił dekarz. Ostatecznie wodę zaczerpnięto z Warty.

Dym w jednym z uczelnianych budynków (tym od strony pobliskiego przystanku kolejowego) zauważyli pracownicy zajmujący się klimatyzacją.

- Od momentu, gdy przybiegli do momentu, gdy pojawił się ogień, minęło z 15-30 minut. Nie informowaliśmy uczelni, że zaczyna się pożar. Gdyby strażacy odcięli budynek na łączeniu z drugim (czyli rektoratem - dop. red.), to ten drugi, tak myślę, by się nie spalił - mówił drugi z murarzy. Obaj zajmowali się rozbieraniem ścianek z płyt gipsowo-kartonowych, które były na poddaszu.

Murarze do pomocy „zatrudnili" znajomego, który zalegał im pieniądze i w ten sposób mógł odrobić dług. On też próbował gasić ogień.

- Akcja na dachu trwała może z trzy minuty. Wysikałem całą gaśnicę, a ogień dalej buchał. Zacząłem stamtąd uciekać. W życiu bym nie powiedział, że tak szybko biegam. Mężczyzna, który zgrzewał papę, był w totalnym szoku. On jest z tej samej miejscowości w Wielkopolsce, co ja. Spotkaliśmy się przypadkiem w sklepie. Mówił do mnie: „Ale czad! Ale będą jaja!". Na dachu była tylko jedna osoba z palnikiem - mówił . Z jego opowieści wynikało jednak, że był nią... poprzedni świadek, a nie jeden z oskarżonych. To wywołało na sali rozpraw konsternację. Mężczyzna zaczął plątać się w zeznaniach. Na dodatek twierdził, że pod protokołem w którym prokurator zapisał to, co on powiedział po pożarze, tylko jeden z podpisów jest jego. Jeden z oskarżycieli posiłkowych zaczął mieć zatem wątpliwości co do stanu trzeźwości świadka. Sędzia Jacek Krycki wezwał więc policję sądową.

Pierwsze badanie alkomatem pokazało, że mężczyzna miał 1,19 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Powtórne badanie po kwadransie pokazało, że jest to 1,15 promila. Było więc jasne, że świadek jest nietrzeźwy i przesłuchanie zostało przerwane. Przy okazji, choć przed badaniem mówił, że w niedzielę wypił pół litra wódki, przyznał się, że po alkohol sięgnął wczoraj. Sędzia ukarał go więc grzywną 1 tys. zł za naruszenie powagi sądu.

- Następnym razem ukarzę pana karą aresztu - mówił sędzia Krycki, wzywając świadka do ponownego stawienia się na kolejną rozprawę 15 grudnia. Ustalono też, że zanim dojdzie do jego przesłuchania, mężczyzna zostanie zbadany alkomatem.

Robertowi B. i Sławomirowi R., czyli oskarżonym w sprawie pożaru, grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Sekcja młodego rowerzysty

Magdalena Marszałek
Gorzów

Znane są już wyniki sekcji zwłok siedemnastolatka, który zginął podczas zjazdu na nieformalnym torze rowerowym w lesie przy ulicy Dąbroszyńskiej.

- Autopsja wykazała, że bezpośrednią przyczyną zgonu były ciężkie obrażenia czaszkowo-mózgowe. Stwierdzono również złamanie kręgosłupa, co wskazuje na silne przeciążenia, jakim ciało zostało poddane w chwili upadku - informuje prokurator Mariola Wojciechowska-Grześkowiak. - Ustalenia są spójne z dotychczasową hipotezą o niefortunnym, bardzo dynamicznym przewróceniu się młodego rowerzysty podczas zjazdu - dodaje. Choć sekcja zwłok dostarczyła ważnych informacji, śledztwo nadal trwa. Postępowanie prowadzone jest pod kątem nieumyślnego spowodowania śmierci. Śledczy sprawdzają, czy jakiekolwiek czynniki techniczne lub środowiskowe mogły zwiększyć ryzyko tragedii.

Do wypadku doszło 13 listopada. Niedzielne popołudnie, które miało być dla młodego rowerzysty kolejną okazją do treningu, zakończyło się dramatem. Podczas zjazdu na jednej z najbardziej stromych części trasy siedemnastolatek stracił panowanie nad rowerem, a następnie upadł.

Sieć sanitarna obejmie całe miasto

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Najpóźniej do przełomu zimy i wiosny powinna zostać podpisana umowa na budowę kanalizacji sanitarnej w rejonie ulicy Kasprzaka. Pierwszy etap będzie gotowy jesienią 2027.

FOT. FREEPIK

Planowany odcinek sieci ma mieć łączną długość 12,8 km. Jego realizacji - ze względu na skalę oraz koszty - podzielono na etapy. Pierwszy z nich obejmie ulice: Kasprzaka, Nowy Dwór oraz części ulic Krętej i Niwickiej. W jego ramach powstanie 3,46 km kanalizacji grawitacyjnej oraz 2,54 km kanalizacji tłocznej, a także trzy przepompownie. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji jest już na etapie przetargu na realizację inwestycji. Wpłynęło dziesięć ofert, które obecnie są analizowane przez komisję przetargową. Wodociągi chcą podpisać umowę z wykonawcą najpóźniej do 3 marca, ale mają świadomość, że ten termin może ulec przesunięciu.

Szacuje się, że pierwszy etap potrwa około 1,5 roku, a jego wartość wyniesie około 21 mln zł. Na inwestycję PWiK pozyskało 18,2 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy w ramach Zielonej Transformacji Miast. Nie jest to jednak dofinansowanie, a pożyczka z 1-procentowym oprocentowaniem. - Jej uzyskanie to duży sukces, który wzmacnia nasze możliwości inwestycyjne i pozwoli zrealizować zadanie kluczowe dla rozwoju Gorzowa - mówi Maciej Symeryak, prezes PWiK.

Budowa kanalizacji w rejonie ulicy Kasprzaka jest ważna dlatego, że gdy już się ona zakończy - a mowa o zakończeniu trzeciego etapu - Gorzów będzie pokryty siecią w zasadzie już w całości. Dziś na terenie miasta i okolic jest już ponad 700 km sieci kanalizacyjnej, co oznacza, że pokrywa ona 95 proc. Gorzowa i części sąsiednich gmin. Kiedy jednak będzie drugi i trzeci etap inwestycji, nie wiadomo. Wcześniej trzeba będzie pozyskać pieniądze.

Co ważne, pierwszy etap inwestycji otwiera drogę do dalszej rozbudowy kanalizacji - gmina Deszczno planuje bowiem w Ulimiu powstanie kolejnych 1,5 km sieci. - Budując kanalizację, podnosimy standard życia mieszkańców i chronimy nasze wspólne dobro, jakim jest środowisko naturalne - mówi prezes Symeryak.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211435259

eprasa.pl 4cf5a314af

Stal Gorzów ma nowego prezesa

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Zarząd Stali Gorzów S. A. będzie dwuosobowy, z prezesem Zbigniewem Głuchym i wiceprezesem Krzysztofem Nuckowskim. Nowym dyrektorem zarządzającym klubu został Łukasz Gałczyński.

We wczorajszej konferencji ze strony klubu wzięła udział praktycznie tylko jedna osoba - Ewa Staszak, przewodnicząca rady nadzorczej klubu - Poprosiłam państwa o spotkanie, ponieważ napięta sytuacja, panująca w ostatnich dniach wokół klubu nie wpływa pozytywnie na jego wizerunek oraz możliwości bieżącej pracy - powiedziała na wstępie do dziennikarzy.

FOT. ROBERT GORBAT

Ewa Staszak zaprezentowała stanowisko rady nadzorczej Stali w sprawie ostatnich zmian personalnych w klubie

Rada nadzorcza czeka na raport Broszki

Przewodnicząca szeroko odniosła się do odejścia z klubu Patyka Broszki, do niedawna dyrektora zarządzającego Stali i wiceprezesa zarządu.

- 26 listopada rada nadzorcza wypowiedziała panu Broszce umowę cywilno-prawną, dotyczącą funkcji dyrektora zarządzającego, natomiast ze stanowiska wiceprezesa zarządu pan Broszko zrezygnował sam - przypomniała. - Wypowiedzenie było w ustawowym trybie miesięcznym, więc nic nie stało na przeszkodzie, aby pan Broszko 1 grudnia upublicznił swój raport w sprawie zadłużenie Stali. Jako rada nadzorcza absolutnie nie mieliśmy zamiaru zamknięcia mu ust. Wypowiedzenie było jedynie efektem oceny rocznej pracy pana Broszki na zajmowanym stanowisku.

Ewa Staszak publicznie wezwała Patryka Broszko, by przedstawił swój raport opinii publicznej w ciągu dwóch najbliższych dni. Jeśli tego nie zrobi, rada nadzorcza przystąpi do przygotowywania dokumentu we własnym zakresie. Ale to potrwa znacznie dłużej. Przewodnicząca poinformowała również, iż Broszko miał dostęp do klubowej dokumentacji finansowej jedynie za okres od listopada 2023 do czerwca 2024 roku. Tak wynika z raportu księgowości. I przypomniała, że każda osoba, która wejdzie w posiadanie wiadomości o popełnieniu przestępstwa jest zobowiązana poinformować o tym organy ścigania.

- Jest nam przykro z powodu ostatnich dziesięciu dni. Nie chcemy budować żadnego konfliktu, zależy nam na pełnej transparentności działań klubu - zapewniła.

Zarząd jest teraz dwuosobowy

Od 26 listopada do 5 grudnia ze swych funkcji zrezygnowali wszyscy członkowie zarządu Stali. Łącznie z dotychczasowym prezesem Dariuszem Wróblem. W związku z tym rada nadzorcza podjęła decyzję o powołaniu od 8 grudnia nowego, dwuosobowego zarządu. Jego prezesem został Zbigniew Głuchy, a wiceprezesem Krzysztof Nuckowski. Obydwaj są znanymi gorzowskimi biznesmenami. Pierwszy jest związany z firmą Gezet, a drugi - Budnex. Stanowisko dyrektora zarządzającego Stali powierzono natomiast Łukaszowi Gałczyńskiemu.

- Nowi szefowie zarządu są osobami znanymi i szanowanymi w regionie. W ostatnim czasie obydwaj panowie bardzo zaangażowali się finansowo i organizacyjnie w naprawę sytuacji w klubie. Zarząd ręczy za funkcjonowanie Stali własnymi nakładami. Prezes i wiceprezes będą pracowali w klubie społecznie - zapewniła.

Na pytanie o relacje z prezydentem miasta i lokalnym samorządem po niedawnej dymisji Broszki przewodnicząca odpowiedziała:

- Nie odcięliśmy się od miasta. Widzimy możliwość dokooptowania jego przedstawiciela do rady nadzorczej. Miasto jest właścicielem około 20 procent udziałów w Stali, więc taki krok wydaje się nam jak najbardziej uzasadniony.

Ewa Staszak zapewniła, iż obecna finansowa i organizacyjna kondycja Stali jest stabilna. A rok 2026 ma być okresem normalnej, spokojnej pracy, ukierunkowanej na odniesienie sportowego sukcesu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO 0011438221

Województwo lubuskie stawia na nowoczesną edukację i odpowiedzialność ekologiczną.

Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna „NAUKA" – Zielona inwestycja w przyszłość!

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Drzonkowie oraz Gorzowski Ośrodek Technologiczny w Gorzowie Wielkopolskim przy współpracy z Areną Gorzów stały się centrum ekologicznej edukacji młodzieży z całego województwa.

Województwo Lubuskie od lat stawia na ekologię i zrównoważony rozwój. Najnowszym przykładem tych działań jest projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)", realizowany przez Departament Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Projekt ma na celu podniesienie świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży oraz kształtowanie odpowiedzialnych postaw wobec zmian klimatycznych.

Edukacja przez doświadczenie

W ramach projektu organizowane są: warsztaty, prelekcje, zajęcia terenowe i eksperymenty naukowe, które przybliżają uczestnikom najważniejsze zagadnienia związane z ochroną środowiska, odnawialnymi źródłami energii, gospodarowaniem odpadami, bioróżnorodnością czy wpływem człowieka na zmiany klimatu. Dzieci i młodzież uczą się poprzez działanie – budują modele ekologicznych instalacji, prowadzą pomiary jakości powietrza, badają lokalne ekosystemy i uczą się, jak na co dzień podejmować odpowiedzialne decyzje, które będą służyły środowisku.

Współpraca i nowoczesne podejście

Projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)" wyróżnia się innowacyjnym podejściem do edukacji – łączy teorię z praktyką, wykorzystuje nowoczesne narzędzia dydaktyczne, a także aktywnie włącza uczestników do działań badawczych. Dzięki zaangażowaniu ekspertów z dziedziny nauk przyrodniczych, edukatorów i pracowników naukowych, młodzi Lubuszanie mają okazję uczyć się od najlepszych.

– Chcemy, by młodzież nie tylko zrozumiała mechanizmy rządzące środowiskiem i klimatem, ale także poczuła, że ma realny wpływ na otaczający świat – mówi Marszałek Województwa Lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski. – Projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)" to inwestycja w świadomość i odpowiedzialność przyszłych pokoleń.

Województwo Lubuskie – zielone serce edukacji

WOSiR w Drzonkowie i Arena Gorzów w Gorzowie Wielkopolskim, wybór tych miejsc do realizacji projektu był strzałem w „10". Otoczone lasami ośrodki w naturalny sposób sprzyjają pracy w terenie i obserwacji przyrody. Filia w Gorzowie, działając równolegle z centrum w Zielonej Górze, umożliwia synergiczne połączenie działań edukacyjnych, wzmacniając cały region i zwiększając jego konkurencyjność edukacyjną. Oba ośrodki wspierają rozwój kluczowych kompetencji uczniów i nauczycieli, zwiększając efektywność realizowanych działań. Obiekty Centrum Edukacji Ekologicznej zostały dostosowane do potrzeb edukacyjnych – powstały tam m.in. eko-klasy, ścieżki edukacyjne oraz punkty obserwacyjne. Dzięki wyposażeniu Centrów w sprzęt do nauki metodą eksperymentu możliwe jest zwiększenie zaangażowania uczniów w proces nauki, przybliżenie nauczycielom korzyści wynikających z kształcenia interdyscyplinarnego, a także przyczynienie się do rozwoju kompetencji emocjonalno-społecznych, umiejętności i kompetencji kluczowych, przekrojowych, przyszłości i zawodowych niezbędnych na rynku pracy, w tym kompetencji cyfrowych, zielonych oraz rozwijających talenty i zainteresowania uczniów.

Przyszłość to edukacja

Projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)" to odpowiedź na jedno z największych wyzwań XXI wieku – konieczność przeciwdziałania zmianom klimatycznym poprzez rozwój edukacji ekologicznej. Lubuskie pokazuje, że nawet regionalne inicjatywy mogą mieć wielki wpływ na przyszłość planety. Zainteresowanie projektem jest ogromne – już 95 szkół i 1866 uczniów z całego województwa wzięło udział w warsztatach, a projekt zakłada docelowo udział 150 szkół, 4660 uczniów i 300 nauczycieli. Czas realizacji projektu to 31 grudnia 2026 r. Czekamy na kolejne zainteresowane jednostki.

„Edukacja ekologiczna to nie moda, to konieczność. Dzięki projektowi młodzi Lubuszanie uczą się nie tylko jak chronić przyrodę, ale także jak być jej ambasadorami w swoich lokalnych społecznościach. Zapraszam wszystkie szkoły w terenu województwa lubuskiego, które dotychczas nie wzięły udziału w projekcie do zgłoszenia swojego uczestnictwa". (mówi Marszałek Województwa Lubuskiego – Sebastian Ciemnoczołowski)

Szczegóły pod linkiem: https://lubuskie.pl/cms/417/kontakt__edukacja_ekologiczna

Fundusze Europejskie dla Lubuskiego | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | Lubuskie Warte zachodu

eprasa.pl 4cf5a314af

KRÓTKO

GDAŃSK

26 lat więzienia za zabójstwo żony

W poniedziałek Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał na 26 lat więzienia 35-letniego Tomasza K. Mężczyzna był oskarżony o zabójstwo żony i upozorowanie jej śmierci w wypadku oraz sprowadzenie katastrofy w ruchu lądowym w Mezowie na Kaszubach w woj. pomorskim. Tomasz K. będzie musiał też zapłacić odszkodowania najbliższym zamordowanej żony Jolanty K.

Mężczyzna odpowiadał za zbrodnię z 10 stycznia 2024 r. Tego dnia wieczorem w Mezowie na przejeździe kolejowym pociąg relacji Kartuzy – Gdańsk-Wrzeszcz zderzył się ze skodą fabią. W pojeździe, na siedzeniu kierowcy, było ciało kobiety. Jak się później okazało, zamordował ją mąż i upozorował wypadek. Przyznał się do zbrodni.

Prokurator Anna Grzech z Prokuratury Rejonowej w Kartuzach wniosła o karę dożywotniego pozbawienia wolności i możliwość ubiegania się o przedterminowe zwolnienie po odbyciu kary 40 lat więzienia.

WARSZAWA

Harcerze przynieśli Światło Pokoju

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

W poniedziałek prezydent Karol Nawrocki otrzymał od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. W niedzielę w Zakopanem harcerze odebrali je od słowackich skautów. Betlejemskie Światło Pokoju trafi w najbliższych dniach do parafii, szkół, szpitali, urzędów, placówek pomocowych i domów w całej Polsce.

ŁÓDŹ

Skandal w areszcie śledczym

Dwóch funkcjonariuszy Służby Więziennej w Łodzi usłyszało zarzuty przyjmowania łapówek w zamian za wnoszenie do aresztu i przekazywanie osadzonym m.in. telefonów komórkowych oraz środków odurzających. Jak poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi Paweł Jasiak, do zatrzymań doszło 26 listopada. Przeszukano wiele lokali, a funkcjonariusze Delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Łodzi zabezpieczyli gotówkę, telefony komórkowe, środki odurzające i farmakologiczne. – Z ustaleń śledztwa wynika, że proceder odkryty w Areszcie Śledczym w Łodzi mógł trwać co najmniej od stycznia 2021 roku do czerwca 2024 roku – wyjaśnił prok. Jasiak.

Gorący początek procesu europosła Grzegorza Brauna

Marcin Koziestański, AK
Warszawa

W warszawskim sądzie ruszył proces Grzegorza Brauna. Europoseł i lider partii Konfederacja Korony Polskiej pojawił się tam razem z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami.

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Europoseł Grzegorz Braun przed budynkiem sądu z grupą zwolenników, w tym tzw. Rodakami Kamratami

Europoseł złożył wnioski o wyłączenie sędziego i zmianę oskarżającego prokuratora.

Sprawa dotyczy m.in. zgaszenia przez Brauna świec chanukowych w Sejmie w grudniu 2023 r.

– Szczęść Boże Wysoki Sądzie. Wnoszę o wyłączenie sędziego Marcina Brzostko ze składu sędziowskiego. Obywatelom RP powinien być bowiem zagwarantowany uczciwy proces. A przypuszczam, że celem pana sędziego nie jest wnikliwe zapoznanie się z faktami. Akt oskarżenia sklecony jest przez prokuraturę z kilku zdarzeń, z kilku miejsc, które łączy tylko moja osoba. W akcie oskarżenia znajdują się same insynuacje, jest on chyba stworzony metodą kopiuj-wklej z „Gazety Wyborczej". A pan sędzia uprzedzony przez moich obrońców o tym, że obowiązują mnie obowiązki europosła, zignorował harmonogram moich działań – przekonywał na sali rozpraw Grzegorz Braun, który domagał się wyłączenia sędziego z postępowania.

Europoseł powiedział również, że sędzia Brzostko jest „neosędzią" i został mianowany na pierwsze stanowisko sędziowskie już po 2017 r. – Nie wchodząc w ten spór, ale z ostrożności procesowej nie chcę uczestniczyć w postępowaniu, którego prawomocność może być później kwestionowana – mówił Braun.

Po jego wypowiedzi sędzia zarządził godzinną przerwę, która trwała jednak... 3 godziny. W tym czasie przed salą rozpraw trwały m.in. modlitwy.

Prok. Artur Wańdoch określił wniosek o wyłączenie sędziego jako „absurdalny". Podobnie odniósł się do wniosku o zmianę prokuratora zaznaczając, że śledztwo w sprawie było przeprowadzone „wszechstronnie z uwzględnieniem wszystkich przepisów i rozpoznaniem wszystkich wniosków".

– Sąd w innym składzie, po rozpoznaniu wniosku oskarżonego, postanowił nie przychylić się do wniosku o wyłączenie sędziego – poinformował po przerwie sędzia Brzostko.

Prokurator po przerwie odczytał akt oskarżenia, dzięki czemu proces formalnie ruszył. Śledczy oskarżyli europosła m.in. o zgaszenie świec chanukowych, obrażenie uczuć religijnych wyznawców judaizmu, czy atak na dr. Łukasza Szumowskiego.

– Nie przyznaję się do winy. Nie zasługuję na jakąkolwiek karę. Działałem w interesie publicznym, przejawiając troskę o zasady Konstytucji RP. Staję przed tym sądem, gdyż śmiałem występować w obronie przed uciskiem i rytualnym manifestowaniem żydowskiej supremacji – stwierdził Grzegorz Braun.

Według niego ruszający proces jest „ewidentnie polityczny".

– To nagonka, parada samozwańczych katów – podkreślił Braun.

Postępowanie karne wobec Brauna w tej sprawie umożliwiło uchylenie mu w maju br. przez Parlament Europejski immunitetu. Równocześnie w PE były lub wciąż są procedowane kolejne wnioski prokuratora generalnego o uchylenie europosłowi immunitetu.

Przed budynkiem sądu zgromadzili się zwolennicy i współpracownicy Grzegorza Brauna, tworzący „front gaśnicowy", w tym między innymi posłowie Konfederacji Korony Polskiej, liderzy tzw. Rodaków Kamratów, czyli Wojciech „Jaszczur" Olszański i Marcin „Ludwiczek" Osadowski, a także przedstawiciele ruchu Bezpartyjni Samorządowcy, czy współpracujący od pewnego czasu z Braunem Janusz Korwin-Mikke. PAP

Trzej Ukraińcy, którzy podróżowali po Polsce autem wypełnionym sprzętem szpiegowskim, zatrzymani

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Stołeczni policjanci zatrzymali trzech obywateli Ukrainy, którzy podróżowali pod Polsce autem wypełnionym sprzętem hakerskim i detektorem urządzeń szpiegowskich.

Do zatrzymania doszło podczas rutynowej kontroli na ulicy Senatorskiej w Warszawie. Oprócz kierowcy, w osobowej toyocie podróżowało jeszcze dwóch mężczyzn. Okazało się, że wszyscy są obywatelami Ukrainy w wieku 42, 43 i 39 lat.

Policjanci bardzo starannie przeszukali samochód i znaleźli przedmioty mogące służyć nawet do ingerencji w strategiczne systemy informatyczne kraju, przełamywania sieci informatycznych i teleinformatycznych.

Zabezpieczyli m.in. detektor urządzeń szpiegowskich, zaawansowany sprzęt hakerski, anteny, laptopy, dużą liczbę kart SIM, routery, przenośne dyski twarde i kamery.

W rozmowie z policjantami przyznali, że podróżują po Europie, a do Polski przyjechali zaledwie kilka godzin wcześniej.

– Obywatele Ukrainy nie byli w stanie określić celu posiadania zabezpieczonych przez policjantów rzeczy. Twierdzili, że są informatykami, a przy zadawaniu precyzyjniejszych pytań zapominali języka angielskiego i udawali, że nie rozumieją, co się do nich mówi – przekazał sierż. szt. Kacper Wojteczko ze śródmiejskiej komendy.

W prokuraturze zatrzymani usłyszeli zarzuty związane z oszustwami, oszustwami komputerowymi oraz z pozyskaniem urządzeń i programów komputerowych przystosowanych do popełnienia przestępstw, w tym próby uszkodzenia danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla obronności kraju. Decyzją sądu mężczyźni zostali aresztowani na trzy miesiące.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA
0111435258

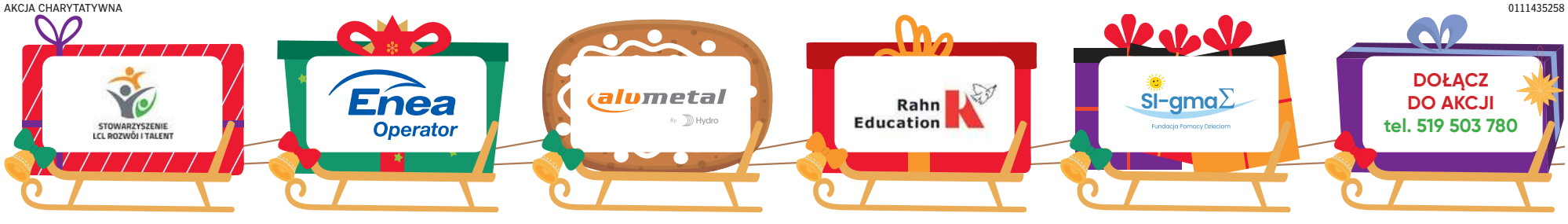

eprasa.pl 4cf5a314af

PARTNEREM MERYTORYCZNYM CYKLU JEST ARP S.A.

0011422613

Najtańsza energia to ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć

Firmy na drodze do odczarowania transformacji energetycznej

Polska w ciągu najbliższych 10 lat zainwestuje biliony złotych w transformację energetyczną. To będą nie tylko wielkie projekty infrastrukturalne, jak atom, farmy wiatrowe czy nowe sieci przesyłowe, ale też wiele inwestycji przedsiębiorstw w poprawę efektywności energetycznej. To wielka szansa dla polskich firm, zwłaszcza z sektora MŚP, dla których ceny energii są obecnie jedną z kluczowych barier rozwojowych.

Jeszcze kilka lat temu w biznesie dominowało jedno podejście: koszt jest królem. Później, pod wpływem pandemii i wstrząsów geopolitycznych, nadeszła era „odporności za wszelką cenę". Dziś przedsiębiorstwa muszą łączyć oba te modele, bo konkurencyjne koszty i operacyjna zwinność stają się fundamentem przewagi. W polskich realiach na drodze do poprawy produktywności i efektywności kosztowej stoją dwie główne przeszkody: rosnące koszty pracy i ceny energii.

Duszący miks

W trzech pierwszych kwartałach 2025 r. średnia cena energii elektrycznej w Polsce była średnio o 10-15% wyższa niż w Unii Europejskiej, wynosząca ok. 90 euro/MWh. To głównie efekt wciąż dużego udziału węgla w naszym miksie energetycznym oraz wysokich kosztów uprawnień do emisji CO_2. Polska należy też do krajów z największymi dobowymi zmianami cen - tańsza energia w środku dnia przeplata się z droższą w godzinach wieczornych, gdy fotowoltaika już nie pracuje. Dla firm oznacza to trudność w przewidywaniu kosztów i planowaniu marż.

Polskie MŚP doskonale zdają sobie sprawę ze skali problemu, co potwierdzają badania „EIB Investment Survey" Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Wynika z niego, że koszty energii to dziś najpoważniejsza bariera rozwoju. Efekt? Coraz mocniejsza presja na marże, trudność w planowaniu i rosnące ryzyko utraty konkurencyjności – szczególnie dla firm energochłonnych.

Zacznij od oświetlenia

Dla wielu polskich MŚP to wręcz być albo nie być. I właśnie dlatego trzeba kwestie transformacji energetycznej odczarować. Wielu przedsiębiorców kojarzy ją wyłącznie z wielkimi inwestycjami: elektrownią jądrową czy morskimi farmami wiatrowymi. One są ważne, w przyszłości zapewnią gospodarce stabilne oraz tanie źródło energii, ale nie rozwiążą problemów firm tu i teraz. Transformacja musi zaczynać się w każdej firmie. Najtańsza energia to nie ta kupiona taniej, lecz ta, której przedsiębiorstwo nie musi zużyć. Brak działań może prowadzić do utraty konkurencyjności, a w niektórych branżach – do wykluczenia z rynku.

Polskie MŚP na stałe powinny wpisać inwestycje w transformację energetyczną w swoje strategiczne cele i konsekwentnie je realizować. Muszą zacząć traktować to jako sposób na poprawę marż, a nie jako koszt.

- Inwestycje w odnawialne źródła energii i efektywność energetyczną pozwalają nie tylko obniżyć koszty działalności, ale też zwiększyć odporność firm na wahania cen energii. Dla przedsiębiorstw energochłonnych to realna możliwość zabezpieczenia przyszłości biznesu – podkreśla Jarosław Kała, dyrektor Departamentu Produktów Finansowych w Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

Co to mogą być za inwestycje?

- instalacje OZE pokrywające część zapotrzebowania na energię
- termomodernizacja
- wymiana lub modernizacja maszyn i linii produkcyjnych
- odzysk ciepła odpadowego
- modernizacja systemów wentylacji, ogrzewania i klimatyzacji
- wymiana oświetlenia na energooszczędne.

Niewiele firm policzyło, ile mogłoby zaoszczędzić nawet na tak prostym kroku jak modernizacja oświetlenia. Czekanie na pierwszą elektrownię jądrową nie rozwiąże problemów. Zmiana musi zacząć się w każdym przedsiębiorstwie, nawet od małych rzeczy.

Startujemy z trudniejszej pozycji

To tym bardziej konieczne, że skala wyzwania jest większa niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Think tank Bruegel w analizie „Measuring GDP at risk in the low-carbon transition" dowodzi, że podczas gdy Niemcy, Francja czy Szwecja mogą relatywnie łatwiej przejść na gospodarkę niskoemisyjną, to Polska, Bułgaria czy Słowacja napotkają na tej drodze znacznie większe trudności.

- Procesy modernizacyjne są długotrwałe i wymagają dużych nakładów, a zwrot z inwestycji często jest odroczony w czasie. Duże firmy i grupy kapitałowe mają do dyspozycji zespoły ds. transformacji, wsparcie zewnętrznych konsultantów, portfele akcjonariuszy oraz łatwiejszy dostęp do finansowania zewnętrznego, ale przecież gospodarkę krajową tworzą setki tysięcy przedsiębiorstw. To MŚP stanowią fundament gospodarki i to w nich musi dojść do realnej zmiany, jeśli chcą utrzymać konkurencyjność – podkreśla Jarosław Kała z ARP S.A.

Jak to wszystko sfinansować?

Kluczowe pytanie brzmi: skąd wziąć środki na transformację? Na szczęście odpowiedź jest coraz bardziej optymistyczna: możliwości jest naprawdę dużo!

1. Fundusze UE i programy krajowe

W samym tylko 2025 r. Polska ma do dyspozycji ponad 42 mld zł na transformację energetyczną, efektywność energetyczną, OZE i infrastrukturę sieciową. Środki pochodzą m.in. z KPO, Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, FEnIKS i FEPW. Ponad połowę z nich już rozdysponowano – podpisane umowy obejmują inwestycje za 21,8 mld zł, z czego 70% środków trafia na efektywność energetyczną i OZE. Nabory nadal jednak trwają. Warto przygotować wnioski i – co szczególnie ważne – zadbać o finansowanie pomostowe, bo dotacje najczęściej są wypłacane dopiero po zakończeniu projektu.

2. Białe certyfikaty – niedoceniany instrument

Niewielu przedsiębiorców wie, że inwestycje poprawiające efektywność energetyczną mogą przynieść dodatkowy, wymierny finansowo efekt: białe certyfikaty. Można je sprzedać na Towarowej Giełdzie Energii, uzyskując realny zwrot części kosztów. Im większa oszczędność energii, tym wyższa wartość certyfikatów. Liczą się nawet projekty pozornie niewielkie – jak modernizacja oświetlenia, termomodernizacja czy odzysk ciepła. Co kluczowe, efekty tych inwestycji muszą być potwierdzone przez audytorów przed i po realizacji.

3. Pożyczki, kredyty i leasing

Rzecznik MŚP, Agnieszka Majewska, zwraca uwagę, że mikro-, mali i średni przedsiębiorcy mierzą się cały czas z brakiem dostępu do finansowania. Może to wynikać z sytuacji finansowej konkretnych firm lub braków zabezpieczeń. Jednocześnie sektor finansowy jest dziś bardzo płynny, a oferta szeroka, zwłaszcza w obszarze zielonych inwestycji. Trzeba jednak umieć dobrać instrument do rodzaju inwestycji.

- Możliwości finansowania transformacji energetycznej polskich MŚP jest naprawdę wiele i warto je umiejętnie łączyć. Agencja Rozwoju Przemysłu od lat finansuje rozwój i transformację polskich małych i średnich firm - od pożyczek na zielone inwestycje z gwarancją InvestEU, zabezpieczającą nawet 80% finansowania, przez leasing, po finansowanie pomostowe projektów dotacyjnych – wylicza Jarosław Kała z ARP S.A.

Transformacja, która się opłaca

Wysokie koszty energii i pracy nie znikną. Firmy muszą działać, zanim będzie za późno. Odpowiednio przygotowana inwestycja w efektywność energetyczną obniża koszty operacyjne, zmniejsza ryzyko i zwiększa odporność na wahania cen energii. Dla polskich MŚP transformacja energetyczna to dziś nie moda ani obowiązek. To po prostu najbardziej opłacalna inwestycja w przyszłość firmy.

eprasa.pl 4cf5a314af

Osłona ochronna wokół elektrowni w Czarnobylu w fatalnym stanie

Kazimierz Sikorski
Wiedeń

Według Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) osłona nad reaktorem jądrowym w Czarnobylu w Ukrainie nie jest już w stanie zabezpieczyć odpadów radioaktywnych.

„Arka", czyli Nowa Bezpieczna Osłona (NSC) w Czarnobylu, która została poważnie uszkodzona przez atak dronów w lutym, utraciła swoje podstawowe funkcje bezpieczeństwa - podała MAEA.

Ukraina oskarżyła Rosję o atak na Czarnobyl 14 lutego 2025 roku, czemu Kreml zaprzeczył. Dron uderzył w NSC, wywołując pożar i uszkadzając otaczającą ją osłonę ochronną. Nadzór jądrowy zalecił remont ogromnej stalowej konstrukcji, którą postawiono kilka lat temu, aby umożliwić prace oczyszczające i zapewnić bezpieczeństwo obiektu.

Osłona ochronna to masywna, łukowata stalowa konstrukcja zbudowana na terenie elektrowni w Czarnobylu, aby przykryć zniszczony reaktor nr 4 i zabezpieczyć jego materiały radioaktywne.

Budowę kolosalnego hangaru ukończono w 2019 roku, a w założeniu miał przetrwać 100 lat i jest kluczowy w zabezpieczeniu tego miejsca.

26 kwietnia 1986 r. w reaktorze nr 4 w Czarnobylu (ówczesne ZSRR) doszło do eksplozji i rozprzestrzeniły się radioaktywne cząstki na obszarach Ukrainy, Białorusi, Rosji i poza nią.

FOT. TWITTER

Uszkodzona przez atak dronów osłona w Czarnobylu nie spełnia już swojej ochronnej funkcji

Trump rozczarowany, Zełenski będzie rozmawiać z Europą

Oprac. Karolina Wrońska
Kijów

- Nowy tydzień będzie obfitował w wydarzenia dyplomatyczne związane z wysiłkami na rzecz zakończenia wojny w Ukrainie - zapowiedział prezydent Ukrainy.

FOT. JULIA DEMAREE NIKHINSON/AP/EAST NEWS

Prezydent USA powiedział w niedzielę, że jest „nieco rozczarowany" faktem, że prezydent Ukrainy nie zajął się amerykańską propozycją zakończenia wojny z Rosją

- Rozpoczynamy nowy tydzień aktywności dyplomatycznej - będą konsultacje z europejskimi przywódcami. Przede wszystkim dyskutowane będą kwestie bezpieczeństwa, pakiety wsparcia dla naszej obronności,długoterminowe finansowanie Ukrainy. Oczywiście będziemy rozmawiać również o wspólnym stanowisku negocjacyjnym - poinformował Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy poinformował w sobotę, że przeprowadził rozmowę telefoniczną ze specjalnym wysłannikiem USA Steve'em Witkoffem i zięciem prezydenta USA Donalda Trumpa Jaredem Kushnerem na temat kluczowych kwestii dotyczących zakończenia rozlewu krwi i zapobieżenia kolejnej zbrojnej agresji Rosji.

Zełenski podkreślił, że niektóre kwestie wymagają osobistych spotkań i rozmów na najwyższym szczeblu. - Niektóre kwestie można omówić tylko osobiście: Umierow i Hnatow będą mi zgłaszać tematy, a ja będę rozmawiał z przywódcami Europy. Mamy zaplanowane spotkania w Londynie, a także w Brukseli - dodał Zełenski. Jednocześnie wyraził podziękowanie Witkoffowi i Kushnerowi za - jak się wyraził - gotowość prowadzenia negocjacji 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu.

Trump rozczarowany prezydentem Ukrainy

Donald Trump skrytykował Wołodymyra Zełenskiego po tym, jak amerykańscy i ukraińscy negocjatorzy zakończyli w sobotę rozmowy mające zawęzić różnice zdań w planu pokojowym przygotowanym przez USA. W niedzielę wieczorem Trump zasugerował, że ukraiński przywódca wstrzymuje rozmowy.

- Jestem trochę rozczarowany, że prezydent Zełenski jeszcze nie zapoznał się z tą propozycją. Jego naród ją uwielbia, ale on nie - stwierdził Trump w rozmowie z dziennikarzami.

„Jestem trochę rozczarowany, że prezydent Zełenski jeszcze nie zapoznał się z tą propozycją. Jego naród ją uwielbia, ale on nie"

Prezydent dodał: Uważam, że Rosja jest z tym w porządku, ale nie jestem pewien, czy Zełenski jest z tym w porządku. Jego naród ją uwielbia, ale on nie jest gotowy.

Trump utrzymuje z Zełenskim napięte stosunki od objęcia drugiej kadencji w Białym Domu, twierdząc, że wojna to marnotrawstwo pieniędzy amerykańskich podatników. Trump wzywał też Ukraińców do oddania Rosji okupowanych ziem, aby zakończyć konflikt.
PAP

Koniec pokoju między Tajlandią a Kambodżą?

Kazimierz Sikorski
Bangkok

Tajlandia rozpoczęła naloty wzdłuż spornej granicy z Kambodżą. Oba kraje oskarżają się o ataki, a wynegocjowane przez Stany Zjednoczone zawieszenie broni wisi na włosku.

Porozumienie zawarte przy wsparciu USA przyniosło kilka miesięcy spokoju, jednak relacje między oboma państwami ponownie się pogarszają. Umowa o zawieszeniu broni podpisana w październiku może legnąć w gruzach.

Rzecznik tajskiej armii, generał Winthai Suvaree, stwierdził, że siły Kambodży jako pierwsze otworzyły ogień. Jeden tajski żołnierz zginął, rannych zostało czterech innych. Miejscową ludność ewakuowano z zagrożonych stref w bezpieczne miejsce.

- Tajskie samoloty uderzyły w cele wojskowe w kilku miejscach - mówił generał, dodając, że był to odwet za wkroczenie kambodżańskiego wojska na terytorium Tajlandii.

Kambodża odrzuciła te oskarżenia, obwiniając Tajlandię, że zaatakowała jako pierwsza. Zawarty przy mediacji Stanów Zjednoczonych rozejm, który zakończył konflikt między sąsiednimi krajami, stanął pod znakiem zapytania, gdy niedawno tajscy żołnierze zostali ranni przez miny lądowe. Obie strony nadal oskarżają się o odpowiedzialność za te incydenty.

Oba kraje powinny oczyścić wspólną granicę z pozostałych ładunków wybuchowych po poprzednich konfliktach, jednak zakorzeniona wrogość między nimi wciąż trwa.

Przywódcy siedmiu państw apelują o szybkie decyzje w sprawie pożyczki dla Ukrainy

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Przywódcy siedmiu państw UE zaapelowali o szybkie przyjęcie unijnego mechanizmu wsparcia Ukrainy opartego na tzw. pożyczce reparacyjnej wykorzystującej zamrożone rosyjskie aktywa.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Wśród sygnatariuszy listu jest m.in. Donald Tusk

„Czas jest najważniejszy. Podejmując decyzję w sprawie pożyczki reparacyjnej na szczycie UE w grudniu, mamy szansę wzmocnić pozycję Ukrainy w jej obronie i zapewnić jej lepszą pozycję do negocjacji sprawiedliwego i trwałego pokoju" - czytamy w liście do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy oraz szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen.

Sygnatariusze podkreślili w nim, że od początku rosyjskiej inwazji w 2022 r. Europa konsekwentnie wspiera Ukrainę zarówno z powodów moralnych, jak i z uwagi na własne bezpieczeństwo, bo Rosja zagraża także innym krajom.

Szefowie państw i rządów wyrazili pełne poparcie dla propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej pożyczki opartej na zamrożonych rosyjskich aktywach w UE. Ich zdaniem jest to rozwiązanie „najbardziej wykonalne finansowo i politycznie realistyczne", a zarazem zgodne z zasadą, że agresor powinien zapłacić za wyrządzone szkody.

Pod listem podpisali się: premier Tusk, premier Estonii Kristen Michal, premier Finlandii Petteri Orpo, premier Irlandii Micheal Martin, premier Łotwy Evika Silina, prezydent Litwy Gitanas Nauseda oraz premier Szwecji Ulf Kristersson.

Kanclerz Niemiec Friedrich Merz wspólnie z von der Leyen próbowali przekonać w piątek premiera Belgii Barta de Wevera do użycia zamrożonych rosyjskich aktywów. Spotkanie w siedzibie belgijskiego premiera zakończyło się jednak bez uścisku dłoni liderów.

Zgodnie z propozycją KE zamrożone od 2022 r. aktywa rosyjskiego banku centralnego mają zostać wykorzystane do sfinansowania pożyczki reparacyjnej dla Ukrainy. Ta ma oddać pieniądze, gdy Rosja wypłaci jej odszkodowanie za straty wojenne.

Do tego rozwiązania nie jest przekonana Belgia, w której znajduje się izba rozliczeniowa Euroclear przechowująca większość zamrożonych środków. Premier de Wever wielokrotnie powtarzał, że Belgia nie jest gotowa na takie rozwiązanie, ponieważ obawia się, iż będzie musiała sama wypłacić pieniądze Rosji, jeśli ta wygra w sądzie.

Propozycja użycia rosyjskich aktywów, z którą wyszła w środę KE, nie wymaga zgody wszystkich 27 stolic UE, lecz większości kwalifikowanej, którą tworzy 15 państw członkowskich stanowiących 65 proc. ludności. PAP

eprasa.pl 4cf5a314af

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,22	4,51	4,83	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 08.12.2025, G. 12:00

Zapowiadano trzęsienie ziemi na rynku pracy. Rewolucja jest, ale iluzoryczna

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Zapowiadane z dużym rozmachem przepisy o jawności płac w firmach niewiele zmienią. Pierwszy etap ich wdrożenia zaplanowano na 24 grudnia 2025 roku. W praktyce pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do zmiany swoich obecnych praktyk.
- Nowe przepisy tak naprawdę nie zmienią znacząco pozycji kandydatów i kandydatek do pracy - przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

24 grudnia 2025 roku wejdą w życie nowe przepisy dotyczące jawności wynagrodzeń. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. To jedynie część przepisów, które mają zostać wdrożone do 7 czerwca 2026 roku i które są podyktowane unijną dyrektywą.

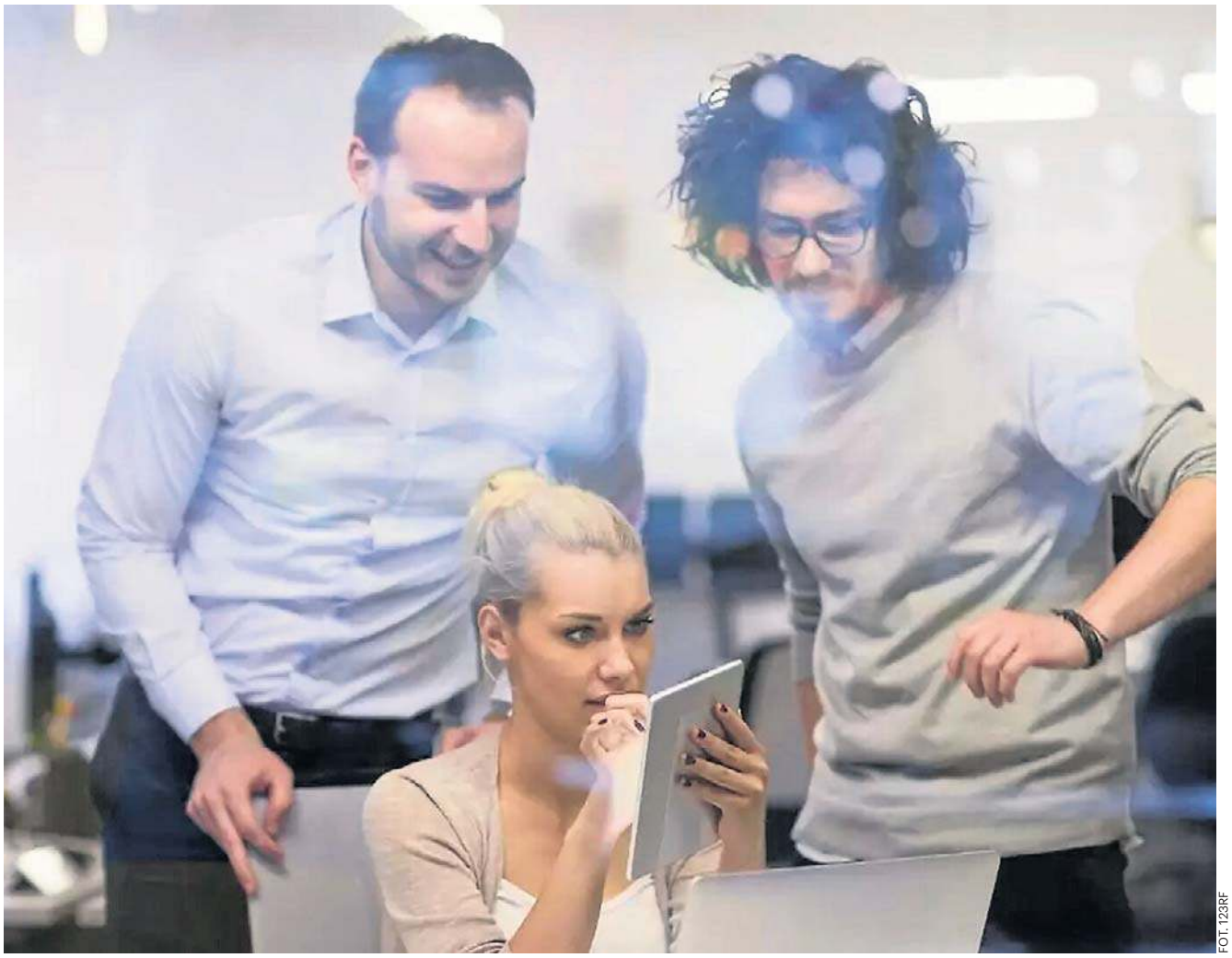
FOT. 123RF

Przepisy o jawności wynagrodzeń, które mają wejść w życie 24 grudnia, niewiele zmienią

Nowe przepisy o jawności płac są jedynie (a może aż) początkiem dyskusji na temat wynagradzania. Na razie niewiele zmienią w firmach

Czy tak szumnie zapowiadana ustawa rzeczywiście oznacza rewolucję na rynku pracy? W praktyce przepisy niewiele zmienią.

- Nowe przepisy nie zmienią znacząco pozycji kandydatów i kandydatek. Kwota lub przedział początkowego wynagrodzenia muszą zostać podane z odpowiednim wyprzedzeniem, nadal jednak istnieje możliwość przeciągania momentu ich ujawnienia do ostatniej chwili - mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs, polskiego portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.

Pracodawca będzie musiał podać wysokość pensji przed zatrudnieniem kandydata – taka zasada już teraz obowiązuje

Informacje o proponowanych zarobkach będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiązaniem stosunku pracy. Zamieszczenie kwot w ofertach jest więc jedynie jedną z możliwości.

- To niewątpliwe duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń - mówi nam Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

Tymczasem większość pracowników (73% - w badaniu Manpower) uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać.

- Przepisy wymagają m.in., żeby wynagrodzenie lub jego przedział oparte było na obiektywnych, neutralnych kryteriach, w szczególności pod względem płci. Jeżeli jednak u pracodawcy nie funkcjonuje siatka płac, to poza skrajnymi przypadkami trudno będzie zweryfikować, czy w danym przypadku podane widełki spełniały te wymogi. Bez kompleksowego wdrożenia dyrektywy obecna nowelizacja może niewiele zmienić w praktyce - twierdzi prawnik Wojciech Kwiatkowski, zastępca dyrektora w kancelarii KPMG Law.

Opracowanie spójnej polityki płacowej może być wyzwaniem dla przedsiębiorców i wymaga czasu

Z perspektywy pracodawców rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności.

- Wdrożenie unijnej dyrektywy to złożony proces. Firmy widzą związane z tym wyzwania, wskazują na trudności w weryfikacji polityk płacowych i ewentualnym uzasadnianiu różnic, a także na możliwe napięcia oraz prawdopodobny wzrost oczekiwań ze strony pracowników - uważa Piotr Wajgielt, executive manager w firmie Wyser.

Na tym etapie pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do znaczącej zmiany swoich obecnych praktyk, aby pozostać w zgodzie z prawem. Nowelizacja nie niesie za sobą negatywnych skutków dla pracodawców, nie przewidują też nowych sankcji. Natomiast pełne wdrożenie przepisów, obejmujące m.in. raportowanie i sankcje, powinno nastąpić do 7 czerwca 2026 roku.

Przepisy o jawności płac – co naprawdę zmieni się w procesie kadrowym i rekrutacyjnym

Nowe przepisy o jawności płac - pierwszy etap, wdrożenie 24 grudnia 2025 roku:

- jawność wynagrodzeń na etapie rekrutacji - przepisy nie wymagają, aby widełki płacowe znajdowały się w samym ogłoszeniu; pracodawca informację o pensji podaje najpóźniej przed przedstawieniem propozycji zatrudnienia;
- kandydat może zapytać o wysokość zarobków na początku rekrutacji, ale pracodawca nie musi odpowiedzieć;
- pracodawca nie może pytać kandydata o wcześniejsze zarobki.

Drugi etap, który ma być wdrożony do 7 czerwca 2026 roku:

- kandydat będzie mógł uzyskać informacje na temat średniego poziomu wynagrodzeń osób wykonujących tę samą lub równorzędną pracę przy podziale na płeć;
- pracodawca powinien posiadać „jasne, neutralne płciowo zasady podejmowania decyzji o wynagradzaniu", a pracodawca powinien mieć uporządkowany system płac;
- firmy zatrudniające co najmniej 100 osób będą musiały regularnie raportować różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn;
- pracownicy mają zyskać prawo do roszczeń, jeśli uznają, że naruszono ich prawo do równego traktowania.

©℗

eprasa.pl 4cf5a314af

Blisko 5 mln Polaków odłożyło już ponad 42 mld zł. Czy oszczędzanie w PPK ma sens?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) przyciągają coraz większą rzeszę pracowników, którzy odkładają część swojej pensji.

FOT. 123RF

Lepiej oszczędzać w banku, w PPK, śwince skarbonce, a może w „skarpecie"?

W połowie listopada poinformowano, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła już 42,6 miliarda złotych. Pieniądze gromadzone w PPK są prywatną własnością uczestnika. Podlegają dziedziczeniu oraz podziałowi w przypadku rozwodu.

W najnowszym, listopadowym Biuletynie PPK okazuje się, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła imponujące 42,6 mld zł. Co więcej, biuletyn wskazuje na rekordowe zyski uczestników, sięgające niemal 200%. W programie aktywnie oszczędza już 4,97 miliona Polaków.

Zdaniem Marty Damm-Świerkockiej, członkini zarządu PFR Portal PPK, średnio co 4 minuty do PPK przystępuje trzech nowych pracowników. W największych firmach już ponad 8 na 10 pracowników należy do PPK.

Ile realnie zyskał więc uczestnik PPK do tej pory?

W biuletynie PPK przedstawiono kalkulację dla osoby zarabiającej 5300 zł (a później 7000 zł), która oszczędza w programie od grudnia 2019 roku. W zależności od funduszu jej stopa zwrotu wyniosła od 138% do 198%. W praktyce oznacza to, że na jej rachunku znajduje się obecnie od 11 380 zł do 16 420 zł więcej niż sama wpłaciła. Na tę kwotę złożyły się wpłaty pracodawcy oraz dopłaty od państwa, a wszystko to zostało pomnożone przez wyniki inwestycyjne funduszy.

Jeśli ktoś ma wątpliwości, to może skorzystać z wielu dostępnych kalkulatorów, które pokazują, jak zmieni się pozom oszczędności w zależności od wybranych opcji.

Warto w tym momencie zauważyć, że w przypadku PPK to właśnie wiek danego pracownika będzie miał zasadnicze znaczenie i wpływ na wysokość stopy zwrotu, ponieważ środki są inwestowane w Fundusze Zdefiniowanej Daty (FZD), które dopasowują poziom ryzyka do wieku uczestnika. Dla osoby w wieku 25 lat Fundusz Zdefiniowanej Daty (np. FZD 2060, FZD 2065) ma najbardziej agresywny profil inwestycyjny (większy udział akcji), co w długim terminie ma potencjał do osiągnięcia wyższej stopy zwrotu.

PPK po 12 miesiącach przyniesie więcej niż lokata bankowa

Oczywista różnica jest taka, że w przypadku lokaty bankowej po określonym terminie środki można wypłacić wraz z odsetkami pomniejszone o podatek bankowy. W przypadku PPK taka sytuacja nie jest możliwa, choć są pewne wyjątki dotyczące wypłaty części środków (o czym piszemy poniżej). Z drugiej strony zerwanie lokaty przed terminem nie jest korzystne.

Wracając do naszej oferty lokat bankowych (zakładanych po 15 listopada) to np. oprocentowanie na okres 3 miesięcy wynosi najczęściej od 3,5% do 5,3%, a na przykład w InBanku oprocentowanie na 12 miesięcy wynosi 5,15%. Należy jednak zwrócić uwagę na odpowiednie wymagania stawiane przez różne banki (nowe środki, wymóg założenie konta osobistego itd.). Natomiast każda kolejna obniżka stóp procentowych wpływa na wysokość oprocentowania lokat i kont oszczędnościowych.

W celu uproszczenia obliczeń zakładamy, że pensja wynosi 5000 zł brutto. Z tej kwoty pracownik odprowadza miesięcznie 2% brutto (100 zł), a pracodawca dokłada 1,5% wynagrodzenia brutto (75 zł). Są to podstawowe założenia, gdyż istnieje możliwość niewielkiego podniesienia tych procentów. Dodatkowo państwo dokłada 250 zł jako wpłatę powitalną i roczną dopłatę w wysokości 240 zł. Łączna wartość konta po roku wyniesie 2590 zł, a jeśli dołożymy średnią stopę zwrotu na poziomie 6% (ok. 155 zł), to po 12 miesiącach na koncie będzie znajdowało się około 2745 zł.

Stopa zwrotu może się nieznacznie różnić, biorąc pod uwagę wiek oszczędzającego. Jednak dodając do tego wpłaty państwa, to znacząco poprawia to stan konta PPK danego pracownika.

Sytuacja po 10 latach odkładania

PPK jest dodatkowym wehikułem oszczędnościowym, który pozwala zebrać środki na okres emerytalny. Dlatego warto jeszcze sprawdzić, jak zmieni się wartość konta, zakładając, że osoba mając 25 zaczęła odkładać w PPK.

Przy założeniu 6% średniej stopę zwrotu i dodając wszystkie wpłaty państwa, to po 10 latach oszczędzania w PPK nasz 35-latek na rachunku będzie miał ponad 31 000 zł.

To pokazuje także, że PPK ma potencjał być ponaddwukrotnie bardziej efektywne niż oszczędzanie tej samej kwoty własnej na lokacie. Wynika to przede wszystkim z dopłat pracodawcy i państwa, które niemal podwajają kapitał wpłacony na start, zanim jeszcze włączy się efekt inwestycyjny.

PPK dobrym instrumentem wspierającym rynek kapitałowy

Warto dodać, że środki wpłacane na PPK są pośrednio inwestowane między innymi na rynku w akcje spółek notowanych na GPW w Warszawie czy w obligacje skarbowe. To oznacza, że rosnąca wartość środków gromadzonych w PPK będzie miała coraz większy wpływ także na rynek kapitałowy i całą gospodarkę. Zdaniem ekspertów sam mechanizm jest pozytywny, ale może warto rozważyć dodatkową opcję dla pracowników.

- To, co należałoby zrobić z PPK, to moim zdaniem zwiększyć limity wpłat. Obecne poziomy są zbyt niskie. Owszem, dla osób o niskich i średnich dochodach, z dopłatami państwa i pracodawcy, system ten daje bardzo wysokie stopy zwrotu, ale nominalnie te kwoty nie są duże. Ideą planów kapitałowych powinno być zgromadzenie jak największej sumy na przyszłość - powiedział „Strefie Biznesu" Piotr Szulec, prezes Skarbiec TFI.

Jego zdaniem mogłoby to stać się kołem zamachowym dla giełdy i całej gospodarki, gdyby do PPK płynęło więcej środków.

- Oczywiście możliwość częściowej wypłaty środków powinna pozostać - to w końcu pracownicze plany kapitałowe, które miały zachęcać Polaków do oszczędzania. Nikt nie mówił, że trzeba odkładać przez 30 lat. Chodziło o to, by nauczyć Polaków, jak to robić - odkładać tyle, ile mogą, a później ewentualnie podzielić środki na różne cele. Jeśli ktoś potrzebuje części teraz, może ją wypłacić, a resztę trzymać przez kolejne 20 lat - wyjaśnił Szulec.

Prezes uważa, że PPK to bardzo dobry program, który byłby jeszcze lepszy, gdyby podwyższono limit wpłat np. do 10% lub umożliwiono uczestnikom samodzielne dopłacanie własnych środków.

Środki z PPK po 60. roku życia

Uczestnik PPK sam podejmuje decyzję o formie i terminie wypłaty środków. Od wybranego przez niego wariantu zależą skutki podatkowe wypłaty.

Po 60. roku życia można skorzystać ze środków zgromadzonych w PPK, dokonując wypłaty 25% swoich oszczędności jednorazowo i 75% oszczędności w 120 miesięcznych ratach (można zdecydować się na większą liczbę rat).

Można też wypłacić 100% oszczędności w minimum 120 miesięcznych ratach. Obie te formy wypłaty są zwolnione z podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki).

Należy jednak pamiętać, że jeśli uczestnik zdecyduje się na wypłatę 75% lub 100% środków w minimum 120 ratach, ale wysokość pierwszej raty - wyliczona przez podzielenie zgromadzonych oszczędności przez zadeklarowaną liczbę rat - będzie mniejsza niż 50 zł, środki zostaną wypłacone jednorazowo. Uczestnik PPK będzie wówczas zobowiązany do zapłaty podatku od zysków kapitałowych wypracowanych przez 75% środków.

Uczestnik PPK może także zdecydować o jednorazowej wypłacie wszystkich zgromadzonych oszczędności lub w dowolnej liczbie rat, mniejszej niż 120. W takim przypadku również będzie musiał zapłacić „podatek Belki".

Wypłata środków z PPK po ukończeniu 60 lat. Co jeszcze warto wiedzieć?

Ustawodawca przewidział również i taki scenariusz, że po ukończeniu 60 lat uczestnik PPK może także dokonać wypłaty transferowej swoich oszczędności: do zakładu ubezpieczeń (z którym zawarł umowę, na podstawie której - po osiągnięciu 60. roku życia - nabędzie prawo do świadczenia okresowego lub rzeczowego) albo na rachunek lokaty terminowej.

Taki uczestnik PPK może także wnioskować o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego, jeżeli jego małżonek - na rzecz którego umowa o prowadzenie PPK została zawarta z tą samą instytucją finansową - również osiągnął 60. rok życia i małżonkowie wspólnie oświadczą, że chcą skorzystać z wypłaty świadczenia małżeńskiego.

W razie złożenia wniosku o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego instytucja finansowa otworzy wspólny rachunek PPK dla małżonków, zwany „rachunkiem małżeńskim". Świadczenie małżeńskie jest wypłacane w minimum 120 miesięcznych ratach.

Środki można wypłacić wcześniej, ale...

Wypłata środków z PPK przed 60. rokiem życia jest możliwa, ale tylko w określonych sytuacjach, i będzie to wiązało się z ewentualnymi zobowiązaniami podatkowymi.

Przewidziano jednak dwie szczególne sytuacje umożliwiające wypłatę środków z PPK przed 60. rokiem życia bez obowiązku zapłaty zryczałtowanego podatku dochodowego. Tak jest w przypadku wypłaty do 25% środków (bez obowiązku zwrotu tych środków na rachunek PPK) w razie poważnego zachorowania uczestnika PPK, jego małżonka lub dziecka.

W przypadku wypłaty do 100% środków z rachunku PPK na pokrycie wkładu własnego w związku z zaciągnięciem kredytu hipotecznego np. na zakup mieszkania, jeśli zostaną one - w terminie określonym w umowie z instytucją finansową - zwrócone na rachunek PPK.

Wcześniejsza wypłata możliwa, ale już z podatkiem

Jak podaje portal mojeppk.pl, uczestnik PPK może w dowolnym momencie wypłacić pieniądze zgromadzone na jego rachunku PPK - także przed ukończeniem 60. roku życia. Zwrot środków następuje na wniosek uczestnika, złożony wybranej instytucji finansowej. Pracownik otrzyma zgromadzone przez siebie oszczędności pomniejszone o:

- podatek od zysków kapitałowych;
- 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy - informacja o pobranych 30% zostanie zaewidencjonowana na koncie ubezpieczonego w ZUS jako jego składka na ubezpieczenie emerytalne, należna za miesiąc, w którym została przekazana (wpłaty pracodawcy, które wpływały do PPK, były wcześniej zwolnione ze składek na ubezpieczenia społeczne);
- środki pochodzące z dopłat od państwa.

Każdy pracownik ma oczywiście wybór, czy pozostać w systemie PPK, czy zrezygnować z oszczędzania w nim. Gromadząc oszczędności do 60. roku życia, możemy zyskać jednak najwięcej, biorąc pod uwagę wpłaty uzyskiwane od pracodawcy, dopłaty od państwa oraz preferencje podatkowe.

©℗

eprasa.pl 4cf5a314af

Ten rynek rośnie nawet o 25% rocznie. Od zmian nie ma już odwrotu

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

– Rynek usług automatyzacji i usprawniania procesów m.in. księgowych w firmach rośnie globalnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny – mówi w rozmowie ze „Strefą Biznesu" dr Przemysław Sołdacki, prezes AMODIT.

Popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł

FOT. 123RF

Koszt usprawnienia procesów księgowych w firmie może sięgać nawet miliona złotych rocznie w przypadku dużych firm

„Strefa Biznesu": Czy jest duże zainteresowanie usprawnieniem np. działów księgowych lub HR w firmach? Dużo macie klientów?

Dr Przemysław Sołdacki, prezes AMODIT: Działamy na rynku od 15 lat i odnotowujemy systematyczny wzrost. W zasadzie co tydzień uruchamiamy wdrożenie u kolejnego klienta. Rynek globalnie rośnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał jest ogromny. W kolejnych latach popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł. Oczywiście popyt napędzają również zmiany w prawie – myślę tu choćby o systemie KSeF, który ma być obowiązkowy od przyszłego roku. Ale mamy również klientów, którzy od dwóch lat korzystają z KSeF i teraz chcą już iść o krok dalej. Są też i tacy, którzy właśnie teraz wdrażają rozwiązania związane z tym systemem. Na rynku działają również firmy, które z tym zwlekają. Ministerstwo zapowiedziało, że po wejściu w życiu obowiązku korzystania z e-faktur te firmy, które jeszcze nie przejdą na nowy system, przez pewien czas nie będą miały naliczanych kar. Ale przecież i tak trzeba będzie go wdrożyć. W ostatecznym rozrachunku system jest korzystny, pomaga zaoszczędzić czas i pieniądze.

Na rynku działają małe firmy i duzi gracze, którzy oferują kompleksowe usługi

Czy na polskim rynku dużo jest firm takich jak wasza?
Ten rynek jest zróżnicowany, bo działają na nim małe firmy, które proponują proste systemy i zajmują się jedynie rozwiązaniem jednego problemu, np. specjalizują się tylko w kwestiach kadrowych. Są też firmy takie jak nasza, które oferują kompleksowe usługi. Konkurencja na rynku jest, choć w naszym przypadku nie jest ona bardzo szeroka. Ścigamy się z innymi na zaoferowanie rozwiązań, które jak najlepiej rozwiążą jakiś problem w firmie i to jest zdrowa sytuacja. Jednocześnie, co też jest pewnym wyzwaniem, cały czas analizujemy zmiany w prawie i gwarantujemy klientom, że nasza propozycja jest i będzie zgodna z nowymi regulacjami. Klient nie musi się obawiać, że coś w przepisach przeoczy – my możemy zapewnić obsługę systemu przez lata.

Jak w praktyce wygląda proces wyboru oferty przez klienta? Czy proponujcie gotowe rozwiązanie, czy je przygotowujecie według preferencji firmy? Domyślam się, że klient może mieć bardzo ambitne oczekiwania, jeśli chodzi o usprawnienie pracy w jego organizacji.
To prawda i przyznam, że różnie to wygląda. Niektórzy klienci konkretnie wskazują, co ich interesuje. Czasem otrzymujemy od nich precyzyjnie określoną specyfikację. Jesteśmy w stanie wykonać każdą usługę. Z tego względu, że obsługujemy bardzo dużo firm, widzimy, że pewne zagadnienia się powtarzają: wszystkie większe firmy mają przecież księgowość, HR czy dział prawny. My już wiemy, jak coś wdrożyć i jakie rozwiązanie będzie najlepsze w danej firmie. Mamy gotowe szablony i pomysły, i najczęściej proponujemy je klientowi. Poza tym rozwiązania nie mogą być jakiekolwiek, ale muszą ściśle odpowiadać zapisom w ustawie. Bywa i tak, że klient ma pewne oczekiwania, a my wyjaśniamy, dlaczego pewnych rozwiązań nie warto wdrażać lub lepszy byłby inny system.

Koszt wdrożenia rozwiązań polegających na usprawnieniu procesów w firmie może sięgać miliona złotych rocznie

Ile kosztuje wdrożenie takiego systemu?
Wiele zależy do zakresu prac i od wielkości firmy. Naszymi klientami są firmy, które mają kilkadziesiąt pracowników, ale obsługujemy też i takie, które mają po kilkadziesiąt tysięcy pracowników. Skala prac i koszty w obu przypadkach są inne. Natomiast taki minimalny koszt wdrażania rozwiązań polegających na digitalizacji procesów to kilka tysięcy złotych miesięcznie.

To nie jest dużo. Dlaczego rozwiązania są wdrażane miesięcznie?
To dolna granica kosztów. Zamiast inwestować w jedno rozwiązanie za setki tysięcy złotych, można inwestycję rozłożyć w czasie i krok po kroku wdrażać usprawniania w kolejnych obszarach w firmie, np. co miesiąc. Rynek właśnie idzie w tym kierunku. Najpierw umawiamy się z klientem np. na trzy usprawnienia, a potem przygotowujemy plan na kolejne. Oczywiście realizujemy też projekty, za które klient płaci kilkaset tysięcy złotych rocznie. Ten koszt może nawet sięgać miliona złotych rocznie, ale to dotyczy dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają po 20 tys. pracowników. Kwota może wydawać się duża, ale jak ją podzielimy przez liczbę pracowników i uwzględnimy to, że ich wydajność poprawi się choćby o 5%, to nie jest to duży koszt. Ale czasem efektywność może wzrosnąć jeszcze bardziej, nawet o 30%. I w takim przypadku przedsiębiorca odnotowuje już konkretny zwrot z inwestycji.

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać

W przestrzeni publicznej toczy się dyskusja, czy automatyzacja w firmach oznacza zwolnienia, czy przeciwnie – powstaną nowe miejsca pracy. Co Pan o tym sądzi?
Tak naprawdę automatyzacja oznacza zmianę zakresu obowiązków zawodowych pracowników. Można to porównać ze zmianą w pracy rolnika. Fakt, że wielu z nich wykonuje czynności przy pomocy kombajnów czy innych urządzeń, nie oznacza, że człowiek w gospodarstwie jest niepotrzebny albo że ma mniej pracy. Ten rolnik ma trochę inne obowiązki niż kiedyś. Automatyzacja i korzystanie z AI w firmach oznacza to, że pracownik nie będzie musiał trwonić czasu na rzeczy powtarzalne, nudne, których właściwie nie chce wykonywać. Pracownik będzie mógł skupić się na sprawach ważniejszych. Myślę, że pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać.

Pracownicy, którzy potrafią budować np. modele AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla

Czy Pana firma szuka pracowników?
Szukamy osób do różnych działów, w tym handlowego, rozwoju produktów, programistów. Te rekrutacje są mniej lub bardziej ciągłe. Jeśli chodzi o specjalistów od AI, to dziś sytuacja jest taka, że właściwie umiejętności i otwartość korzystania ze sztucznej inteligencji staje się standardem. To trochę tak jak z umiejętnością korzystania z internetu – każdy w zasadzie już to potrafi. Co ważne, AI zmienia się i potrzebni są pracownicy, którzy za tymi zmianami nadążają, są elastyczni i chcą się uczyć.

Ile może zarobić programista w waszej firmie, spec od AI?
Pracownicy, którzy mają specjalistyczną wiedzę i potrafią budować np. modele i agentów AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla. Natomiast nasze podejście w firmie jest takie, że z AI powinien korzystać już każdy, również pracownik działu handlowego.

Przedsiębiorcy mają świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku

Co będzie najważniejszym trendem w obszarze automatyzacji i cyfryzacji firm w Polsce w kolejnych latach?
Klienci jeszcze jakiś czas temu chcieli usprawnić tylko jakiś wycinek swojej działalności; dziś patrzą szerzej i rozumieją, że od tych zmian nie ma już odwrotu. Na przykład duże instytucje finansowe są pod tym względem bardzo świadome, a z kolei mniejsze firmy, np. budowlane, ciągle jeszcze dość tradycyjnie patrzą na te procesy, ale i tak ich nie unikną. Poza tym pamiętajmy, że jedne wdrożenia zależą od innych. Żeby wprowadzać do firm rozwiązania usprawniające oparte na sztucznej inteligencji, musimy najpierw przeprowadzić digitalizację dokumentów. I nie chodzi tu tylko o skanowanie papierowych wersji, tylko tworzenie ich już w cyfrowym świecie. Przedsiębiorcy mają też świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku. Jeśli będą się posługiwać papierowymi dokumentami, gdy inni już mają cyfrowe systemy, to kto będzie chciał z nimi współpracować?

©℗

AMODIT

To platforma firmy Astrafox do elektronicznego obiegu dokumentów i automatyzacji procesów biznesowych (EOD). Jest to system typu low-code, który umożliwia firmom samodzielne tworzenie i modyfikację procesów takich jak obieg faktur, umów czy procesów HR bez potrzeby kodowania. Używa się go do usprawniania pracy biura, zarządzania dokumentacją, a także do podpisywania dokumentów elektronicznie. Astrafox to polska firma specjalizująca się w technologiach wspierających podejmowanie decyzji biznesowych.

eprasa.pl 4cf5a314af

Rosyjski sabotaż to dopiero początek? Polskie firmy ruszają bronić nieba

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Rosyjski sabotaż kolejowy, podpalenia infrastruktury i wojna hybrydowa - Polska weszła w okres bezprecedensowych zagrożeń, a dotychczasowe systemy bezpieczeństwa są niewystarczające. W rozmowie ze Strefą Obrony Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, mówi wprost: technologie są dostępne, ale państwowe i prywatne podmioty często nadal operują rozwiązaniami sprzed lat, które nie odpowiadają dzisiejszym realiom. Ostrzega również przed brakiem kadr i nadchodzącą „klęską urodzaju" w polskiej zbrojeniówce.

Nasilające się incydenty sabotażowe w Polsce - od podpaleń po ingerencje w infrastrukturę krytyczną - unaoczniły skalę zagrożeń w czasie wojny hybrydowej. Jak podkreśla Paweł Czachowski, prezes Polskiego Holdingu Obronnego, część instytucji wciąż opiera swoją ochronę na przestarzałych systemach bezpieczeństwa.

- Systemy ochrony zaprojektowane dwa, trzy czy pięć lat temu na pewno nie są tymi, które ochronią nas dzisiaj, kiedy mamy sytuację wojny hybrydowej -tłumaczy Czachowski.

Technologia jest, ale trzeba ją wdrażać

Prezes PHO podkreśla, że nowoczesne narzędzia - od zaawansowanego monitoringu z AI po systemy antydronowe - są już dostępne na polskim rynku. Problemem pozostaje ich wdrożenie oraz odpowiednie podejście do projektowania ochrony.

- Jeżeli nie mamy systemu, to nawet nie wiemy, że nam coś wleciało. Połowa sukcesu jest wtedy, gdy wiemy i możemy namierzyć operatora - dodaje.

Czachowski zwrócił uwagę, że wykrywalność dronów może sięgać nawet 100 procent, ale w wielu lokalizacjach ogranicza ją ukształtowanie terenu czy gęsta zabudowa. Dodaje, że w miejscach, gdzie nie można stosować zagłuszania, rozwiązaniem są drony interceptory.

Indywidualne podejście do infrastruktury

Zdaniem prezesa PHO nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie, które zabezpieczy wszystkie typy obiektów.

- Każda infrastruktura wymaga oddzielnego zaprojektowania systemów ochrony i zastosowania rozwiązań dostępnych już dziś na rynku - zaznacza. Czachowski podkreśla również, że w razie globalnych kryzysów dostawcy zagraniczni będą obsługiwać przede wszystkim własne rynki, dlatego współpraca z polskim przemysłem staje się kluczowa.

FOT. 123RF

Sylwetki ciężkich dronów na tle zachodzącego słońca

PHO bliżej ochrony niż produkcji broni

W rozmowie prezes wyjaśniał, dlaczego Polski Holding Obronny funkcjonuje obok Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

- Po podziale zajęliśmy się bardziej bezpieczeństwem i ochroną, także dla spółek z grupy PGZ, a nie produkcją sprzętu - podkreślił.

PHO współpracuje z Agencją Uzbrojenia, natomiast - jak zaznaczył - z Ministerstwem Obrony Narodowej jeszcze nie prowadzi projektów. Część wcześniejszych kontraktów zagranicznych jest obecnie wygaszana, ponieważ holding skupia się na rynku krajowym.

Największym zagrożeniem brak kadr, nie brak technologii

Jednym z największych wyzwań sektora obronnego jest niedobór wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Choć powstają nowe linie produkcyjne amunicji, a środki publiczne rosną, brakuje ludzi, którzy mogliby obsługiwać coraz bardziej zaawansowane systemy.

-Systemy są coraz bardziej skomplikowane, ale na rynku nie ma pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami - dodał prezes.

Czachowski apeluje o zmiany legislacyjne dotyczące uprawnień pracowników ochrony oraz kierunkowe szkolenia dla operatorów nowoczesnych systemów.

„Klęska urodzaju" w polskiej zbrojeniówce

Wbrew głosom o brakach amunicji prezes PHO jest przekonany, że produkcja w Polsce znacząco wzrośnie w najbliższych latach. Większe wyzwanie może stanowić... nadmiar zamówień. Największym ryzykiem jest klęska urodzaju - że polski sektor zbrojeniowy nie podoła rosnącym zamówieniom.

Duże środki z programów rządowych powinny - jego zdaniem - trafić do krajowych firm, które równolegle muszą inwestować w nowe moce produkcyjne i technologie.

Przyszłość bezpieczeństwa zależy od ludzi

Choć technologie antydronowe, monitoring z AI i systemy ochrony są dostępne, ostatecznie decydujący będzie czynnik ludzki. Bez szeroko zakrojonego programu szkolenia i zatrzymywania specjalistów w kraju modernizacja systemów bezpieczeństwa może wyhamować. - Musimy zatrzymać inżynierów w kraju albo ściągnąć ich z powrotem, bo inaczej nie będziemy konkurencyjni - podkreśla Czachowski.

©℗

Pierogi i kapusta w cenie kawioru. Tak zostajesz sponsorem świątecznego jarmarku

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Nawet jeśli bigos będzie zbyt kwaśny, churrosy powinny wynagrodzić niesmak. W tym roku bywa, że i słodka przekąska zawodzi. Trwają jarmarki bożonarodzeniowe w największych miastach Polski. Pierogi, grzane wino, barszcz, ale też pielmieni i langosze do świąt muszą zarobić na ich sprzedawców i drogie stoisko. Zapachy kuszą, ale cena niekiedy odstrasza.

Jarmarki bożonarodzeniowe w Polsce to prawdziwe świąteczne centra handlowe i gastronomiczne. Można na nich znaleźć szeroki asortyment produktów, który zazwyczaj dzieli się na trzy główne kategorie: rękodzieło i ozdoby, regionalne smakołyki oraz ciepłe napoje i potrawy.

Co roku tradycyjne polskie smaki przeplatają się ze specjałami z różnych zakątków świata. Kto ma ochotę na pierogi z kapustą i grzybami, oscypek albo makowca, niekiedy musi najpierw ominąć budki z węgierskimi langoszami i hiszpańskimi churrosami. Te ostatnie mają chrupać, a bywa, że wgryzamy się w tłuszcz za minimum 25 zł, bo na przykład tyle kosztuje najmniejsze opakowanie.

Wystawcy jarmarków świątecznych starają się wybierać pewniaki, bo jeśli sprzedaż nie będzie szła, zamiast zarobku zaczną liczyć stratę. A tego w złotym sezonie dla handlu nikt nie chce.

Przed Bożym Narodzeniem klient jest w stanie wydać więcej, by poczuć klimat i jest bardziej skłonny głębiej sięgnąć do kieszeni, nawet jeśli kubeczek grzanego wina kosztuje 20-30 zł, a mała miseczka bigosu 28 zł. Czy 250 ml aromatycznego gorącego napoju musi aż tyle kosztować?

Zaglądamy do cenników jarmarków bożonarodzeniowych 2025, ale nie tych przeznaczonych dla klientów stoisk, lecz dla wystawców.

Na początek cennik prestiżowego jarmarku w Gdańsku. Ile trzeba zapłacić na stoisko pod rzemiosło, artystów i artykuły spożywcze? W strefie premium na Targu Węglowym - Drodze Królewskiej 10,8 tys. zł za stragan 6 mkw., poza tą strefą 9950 zł. Większy domek (8 mkw.) to już koszt 13,7 tys. w strefie premium i 13 tys. poza nią.

Dodatkowy koszt to wypożyczenie lady, koszt doprowadzenia prądu 1,1 tys. zł (rozliczenie wg licznika), dystrybutor wody 500 zł.

Gastronomia płaci od 7,6 tys. zł za domek 6 mkw., 9,5 tys. zł za 8 mkw. i 12,7 tys. zł za 8 mkw. z wyposażeniem, czyli okap z wentylatorem, stoły, lady i panel ścienny.

Tańszy jest kram o powierzchni 2 mkw. (4,9 tys. zł), ale już powierzchnia typu kontener kosztuje 15 tys. zł. To nie koniec. Trzeba zapłacić prowizję od przychodu w wysokości 10 procent.

Inny przykład pochodzi z Bydgoszczy. Tu opłata za uczestnictwo w jarmarku składa się z opłaty eksploatacyjnej z tytułu najmu stoiska i zróżnicowanej kwoty zależnej od rodzaju towaru wskazanego przez wystawcę w karcie zgłoszenia:

- 3,3 tys. zł brutto - produkty rękodzielnicze wyrabiane przez wystawcę, produkty naturalne (ekologiczne, organiczne);
- 4 tys. zł brutto -artykuły i produkty masowej produkcji skarpety, czapki, szale, stroiki, figurki i ozdoby świąteczne),
- 5 tys. zł brutto - artykuły spożywcze;
- 6 tys. zł brutto - gastronomia (bez sprzedaży alkoholu);
- 10 tys. zł brutto - gastronomia ze sprzedażą alkoholu oraz sprzedaż alkoholu.

Koszt wyłączności obejmuje - oprócz ceny podanej w regulaminie za najem domku - 10 000 zł brutto.

Koszt stoiska to dla wystawcy dopiero część wydatków. Swoje kosztuje towar i zatrudnienie pracowników, często sezonowych. Praca na jarmarkach bożonarodzeniowych w dużych polskich miastach (takich jak Kraków, Wrocław, Poznań czy Gdańsk) to jedna z najstabilniejszych ofert zatrudnienia sezonowego w okresie zimowym.

Najczęściej poszukiwani są pracownicy do bezpośredniej obsługi stoisk, w tym do sprzedaży jedzenia i napojów, oraz upominków, ozdób i słodyczy.

Praca rozpoczyna się zazwyczaj około 21 listopada i trwa standardowo do 23 grudnia. Należy jednak pamiętać, że w niektórych lokalizacjach jarmarki są otwarte dłużej - nawet do 7 stycznia 2026 roku.

Wymagania: kluczowe jest posiadanie książeczki do celów sanitarno-epidemiologicznych (sanepidowskiej). Ponadto, pracodawcy oczekują pozytywnego podejścia, umiejętności pracy z klientem oraz podstawowej znajomości języka angielskiego, co jest niezbędne w kontakcie z turystami.

Wynagrodzenie: stawki godzinowe kształtują się na poziomie 30-47 zł brutto. Najbardziej efektywni pracownicy mają szansę zarobić do 330 zł brutto za dzień pracy - wynika z danych grupy Progres.

Jest to szczególnie popularna forma dorabiania dla studentów i uczniów w wieku 16-26 lat, ponieważ wiele ofert jest celowo kierowanych do osób posiadających ten status.

eprasa.pl 4cf5a314af

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA 0011445116

Gorzów Wielkopolski, dnia 9 grudnia 2025 r.

REGIONALNY DYREKTOR
OCHRONY ŚRODOWISKA
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

WPN.6320.17-23.1.2025.WT1

OBWIESZCZENIE

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim, działając na podstawie art. 28 ust. 4 w związku z art. 9 ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1478 z późn. zm.) oraz z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), a także § 2 pkt 3 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 17 lutego 2010 r. w sprawie sporządzania projektu planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 99)

podaje do publicznej wiadomości informację:

o zamiarze przystąpienia do sporządzenia aktualizacji planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000: Brożek PLH080051, Kargowskie Zakola Odry PLH080012, Nowosolska Dolina Odry PLH080014, Dolina Leniwej Obry PLH080001, Buczyny Łagowsko-Sulęcińskie PLH080008, Ujście Ilanki PLH080015, Dolina Ilanki PLH080009, w ramach realizacji projektu nr: FENX.01.05-IW.01-0106/24 pn. *„Aktualizacja planów zadań ochronnych dla obszarów Natura 2000 wraz z prowadzeniem monitoringów”*, współfinansowanego z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027.

Jednocześnie zawiadamiam wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z dokumentacją sprawy w formie założeń do aktualizacji planów zadań ochronnych dla ww. obszarów Natura 2000 na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) RDOŚ w Gorzowie Wielkopolskim (w zakładce: co robimy, obwieszczenia i zawiadomienia) lub w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Jagiellończyka 13, 66-400 Gorzów Wielkopolski, w dni robocze w godzinach 7:30–15:30.

Uwagi i wnioski należy kierować na powyższy adres siedziby Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim lub w formie elektronicznej: na adres e-mail sekretariatu urzędu, poprzez ePUAP lub e-Doręczenia w terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim.

Złożenie uwag lub wniosków do wyłożonej dokumentacji przez osoby fizyczne wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych na podstawie art. 6 lit. c) RODO. Pełna treść informacji o przetwarzaniu danych znajduje się na stronie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim.

Z upoważnienia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska
w Gorzowie Wielkopolskim
Michał Bielewicz
Zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska
Regionalny Konserwator Przyrody w Gorzowie Wielkopolskim
/-dokument podpisany elektronicznie-/

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

PORZĄDKOWE

WYWÓZ śmieci opróżnianie pomieszczeń skup złomu 665-225-085.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

REKLAMA 0011447900

Burmistrz Gminy i Miasta Nowe Miasteczko
informuje,
że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024, poz. 1145 z późn. zm.) w siedzibie tutejszego Urzędu na okres 21 dni, wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę i najem.

0011448259

Zarząd oraz Pracownicy
Energetyki Cieplnej Opolszczyzny S.A.
składają
Pani Henryce Soroko-Raba
najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Męża

REKLAMA 0011447249

Burmistrz Krosna Odrzańskiego
informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 73/2025 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, wykazy nr 76/2025 i nr 77/2025 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży oraz wykazy nr 78/2025 i nr 79/2025 nieruchomości przeznaczonych do użyczenia.

REKLAMA 0011447476

Burmistrz Międzyrzecza
zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz:
- lokalu mieszkalnego położonego na terenie gminy Międzyrzecz, przeznaczonego do sprzedaży (Zarządzenie nr Z-144/2025),
- nieruchomości gruntowej przeznaczonej do sprzedaży (Zarządzenie nr Z-143/2025).

Wykazy wywieszone zostały na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz zamieszczono je na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl.

0011448350

„Nie pytam Cię, Boże, dlaczego Ją zabrałeś,
Lecz dziękuję za to, że nam Ją dałeś”.

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 7 grudnia 2025 roku
odeszła od nas w wieku 90 lat
nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

Bogumiła Kasprzak

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 11 grudnia 2025 roku
o godz. 13.10 na Starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.40.

Pogrążona w żałobie
rodzina.

REKLAMA 0011439607

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. **68-3208517, 601760685.**

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 4cf5a314af

Kochani, nie mam faceta. Jakbym miała faceta, to bym się chwaliła nową relacją

Joanna Krupa na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Jacek Kopczyński nie szczędził czułości
Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor związał się z autorką erotyków Klaudią Kardas. Związek nie przetrwał jednak próby czasu. Teraz ma nową partnerkę – blondynkę o imieniu Agnieszka. Ostatnio para pojawiła się razem na jubileuszu „M jak miłość", gdzie Kopczyński występuje. Na ściance zakochani nie szczędzili sobie czułości.

Honorata Skarbek walczy z chorobami
Celebrytka rozmawiała z reporterką Pudelka i opowiedziała o swoich problemach ze zdrowiem. Skarbek od lat zmaga się z chorobą jelit, której lekarze nie potrafią wyleczyć. Walczy również z łysieniem androgenowym. – Cierpię na tę chorobę genetyczną, która jest praktycznie do końca życia – powiedziała.

Izabela Janachowska spłatała synowi psikusa
Celebrytka zorganizowała dla syna zabawę – codziennie szukają elfa fundującego im w domu psoty. Ostatnio w imieniu poszukiwanego gościa wypełniła sedes płatkami śniadaniowymi. „Nie mogłem znaleźć miski" – napisała na karteczce. Efektem zabawy Izabela pochwaliła się na Instagramie. Uwieczniła też reakcję swojej pociechy, ale trudno stwierdzić, czy Chris był zadowolony. Chłopiec zaczął wybierać wsypane do toalety płatki, a potem poprosił mamę, żeby kupiła mu nowe opakowanie.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Samarytanin
Polsat, 20:00
Pewien bohater strzegł bezpieczeństwa w mieście, jednak zniknął ponad 20 lat temu w wyniku tragicznego wydarzenia. Trzynastoletni Sam postanawia odkryć, czy mityczna postać wciąż żyje i czy może zapobiec kolejnej tragedii w okolicy.

Kret
Kino Polska, 20:00
Trwa proces sprawców pacyfikacji strajku w czasie stanu wojennego. Pojawia się informacja, że SB miała informatora w komitecie strajkowym. Syn górnika podejrzanego o bycie agentem podejmuje śledztwo.

Witajcie w dżungli
Super Polsat, 21:00
Dwayne „The Rock" Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać...

Chirurdzy: kwestia życia i śmierci
BBC Earth, 22:55
Drugi sezon. Filmowane z bliska operacje są dla lekarzy ogromnym zawodowym wyzwaniem, a dla pacjentów – ostatnią szansą na życie. Jedną z bohaterek serialu jest Margaret czekająca na operację usunięcia guza z tkanek błony mózgowej. Drugą – 30-letnia Katie, matka trójki dzieci, u której kardiochirurg przeprowadza przeszczep serca.

KRZYŻÓWKA NR 189

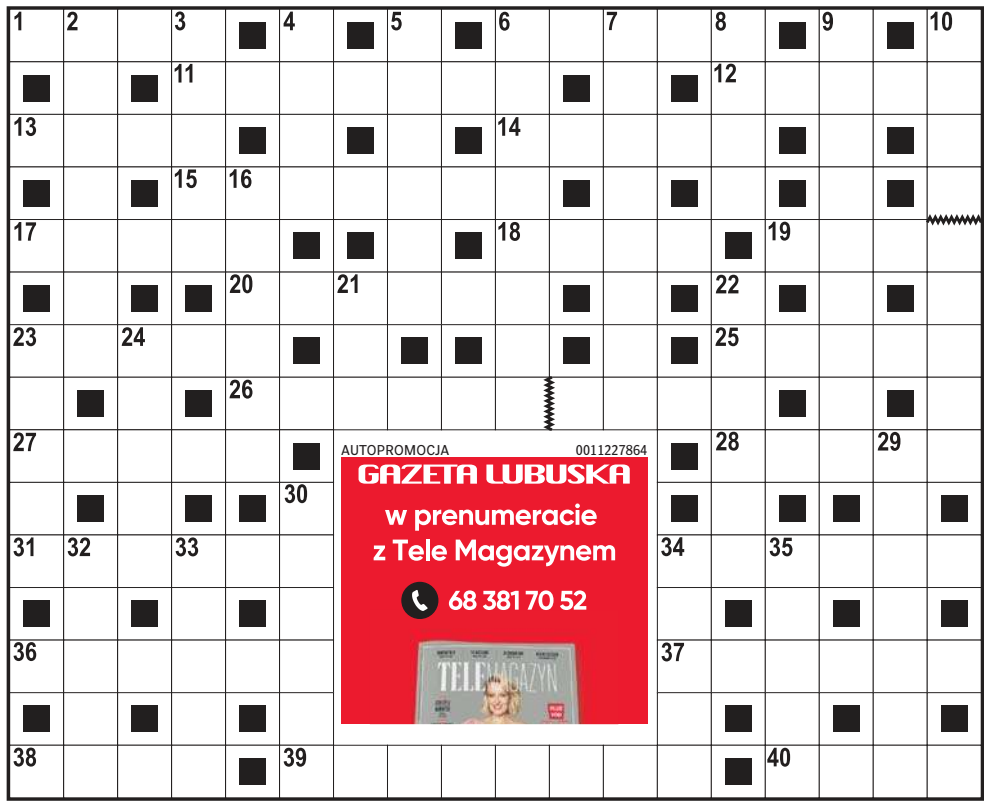

Poziomo:
1) papuga popielata z Afryki,
6) np. Nike z Samotraki,
11) … Bulls, drużyna z NBA,
12) John, filmowy komandos,
13) lichy, bezwartościowy obraz,
14) taniec z karnawału w Rio de Janeiro,
15) długi nóż obosieczny używany przez Turków,
17) Orlando, aktor z filmu „Władca Pierścieni",
18) atmosfera danego miesjca,
19) jeden u dromadera,
20) ozdobne drzewo parkowe,
23) świtezianka nad stawem,
25) zastępowała żołnierzowi skarpetę,
26) największe miasto stanu Arkansas,
27) szumiała na gór szczycie,
28) Ateneum w naszej stolicy,
31) prymitywny, drewniany but,
34) np. „Czekając na Godota",
36) krótki płaszcz męski o wojskowym kroju,
37) okolica z dala od szlaków,
38) rechocze w stawie,
39) kobieta na parkiecie, danserka,
40) rodzaj sieci rybackiej.

Pionowo:
2) powieść Bolesława Prusa,
3) kamyk w pierścionku,
4) Danuta, wykonawczyni piosenki „Gdzie ci mężczyźni",
5) drobny przedmiot reklamowy z logo firmy,
6) jakie …, takie spanie,
7) narodowe nakrycie meksykańskiej głowy,
8) niemiecki tytuł arystokratyczny,
9) otwór strzelniczy w umocnieniu,
10) premier Wielkiej Brytanii w latach 1997-2007,
16) gatunek afrykańskiej antylopy,
21) część sztuki teatralnej,
22) „… Dolittle", amerykański film familijny,
23) największa małpa Nowego Świata,
24) film z rolą Roberta Redforda,
29) płaz ogoniasty, tryton,
30) baśniowy duszek domowy,
32) tłum ludzi, rzesza,
33) warzywo na amerykańskie Zaduszki,
34) powieść paraboliczna Alberta Camusa,
36) termin z tresury owczarka.

ROZWIĄZANIE NR 188

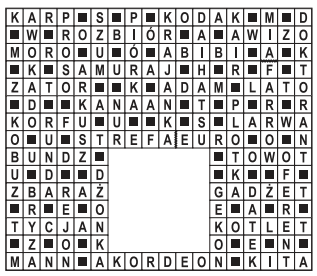

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia będzie sprzyjać odważnym krokom i decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji i ruszać naprzód bez lęku.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Horoskop na dziś zapowiada, że wszystko, za co się weźmiesz, zrealizujesz sprawnie i na czas.
Baran (21.03 - 19.04)
Cechować Cię będzie wyjątkowe przywiązywanie wagi do szczegółów. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że nie wszystkim to się spodoba.
Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz ciepło bliskich osób. Horoskop dzienny wróży, że okazana wrażliwość otworzy drzwi do głębszych relacji oraz spokoju.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Rozbłyśniesz pewnością siebie. Horoskop na dziś radzi wykorzystać swój magnetyzm, by zdobyć to, co od dawna planujesz.
Rak (22.06 - 22.07)
Odnajdziesz klarowność. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że drobne porządki w myślach i domu przyniosą ulgę i nowe cele.
Lew (23.07 - 22.08)
Zaufaj dzisiaj swojej intuicji. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że poprowadzi Cię ona w dobrym kierunku. Dostarczy Ci to satysfakcji.
Panna (23.08 - 22.09)
Odkryjesz w sobie ukryte pokłady siły i energii. Horoskop na dziś wróży, że odwaga w szczerości przyniesie Ci zaskakujące wsparcie.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz wolność. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie mówi, że spontaniczne decyzje otworzą nowe ścieżki i wniosą świeżą radość...
Skorpion (23.10 - 21.11)
Ruszysz wytrwale naprzód. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja pozwoli Ci osiągnąć cel szybciej, niż myślisz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zainspirujesz innych ludzi do działania. Horoskop na dziś mówi, że Twoja kreatywność przełamie rutynę i przyciągnie życzliwe osoby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zanurzysz się w marzeniach. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że intuicja podpowie Ci właściwy kierunek i przyniesie ukojenie.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 4cf5a314af

Cash z bramką. Lewandowski nie był potrzebny Flickowi

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **To nie był zbyt udany weekend w wykonaniu reprezentantów Polski. Powody do zadowolenia może mieć zaledwie kilku z nich.**

Na pewno duet obrońców FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Ich drużyna wygrała mecz do zera, a obaj nie popełnili błędów i byli jednymi z najlepszych piłkarzy na meczu, czy Matty Cash, który strzelił pięknego gola Arsenalowi i wraz kolegami, pokonał lidera tabeli. Zły weekend miał pewnie Robert Lewandowski. Co prawda Barcelona pokonała Real Betis, ale Lewandowski nie spędził na murawie ani sekundy.

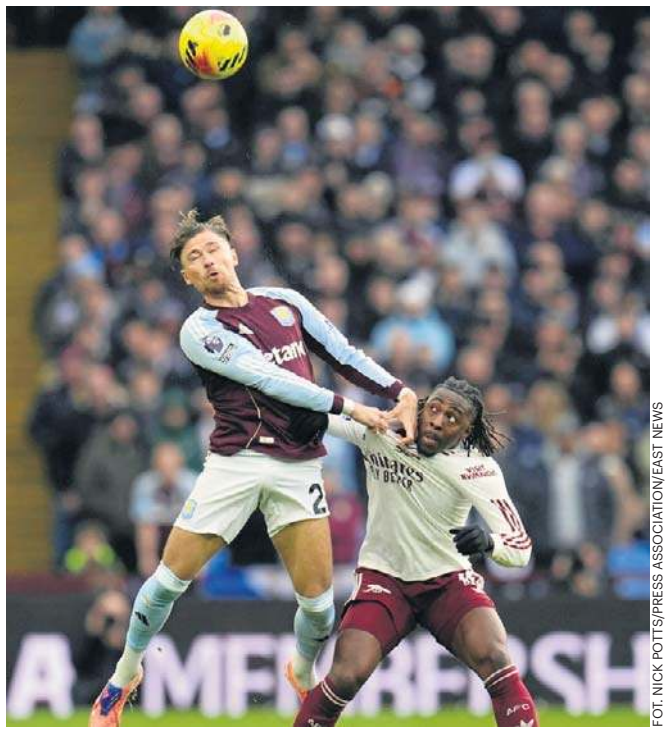

FOT. NICK POTTS/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Matty Cash zdobył bramkę głową dla Aston Villi, a jego zespół pokonał u siebie 2:1 Arsenal Londyn

Raport kadrowiczów

Najlepiej z grona ostatnio powołanych zaprezentował się w weekend Matty Cash. Obrońca Aston Villi strzelił bramkę i to wystarczyło, bo żaden z grających w listopadowych meczach reprezentacji, nie strzelił gola w pierwszy weekend grudnia. Cash strzelił gola w Premier League przeciwko liderowi, czyli Arsenalowi. „The Villans" wygrali 2:1. Co ciekawe, bramkę decydującą o wyniku tego meczu strzelił Emiliano Buendia, który w 87. minucie zmienił reprezentanta Polski.

Przez chwilę, w końcowej fazie meczu z Realem Betis, wydawało się, że Robert Lewandowski wejdzie na boisko. Wszystko się jednak zmieniło, gdy obrońca, występujący też czasem na pozycji defensywnego pomocnika, Eric Garcia nabawił się jakiegoś urazu. Hansi Flick szybko zmienił zdanie i zamiast Robert Lewandowskiego wszedł Jofre Torrents. Barcelona co prawda wygrała ten mecz 5:3, ale aż trzy bramki strzelił konkurent Roberta Lewandowskiego o pozycję środkowego napastnika i to w 29 minut, Ferran Torres.

Kolejny bardzo dobry weekend mieli nasi dwaj obrońcy z FC Porto, Jakub Kiwior i Jan Bednarek. Zagrali obaj na środku obrony w 13. kolejce ligi portugalskiej przeciwko Tondeli. Polacy może i nie strzelili po golu, ale byli najlepszymi piłkarzami Porto, wyłączając strzelca jednej z bramek, Brazylijczyka Gomesa. Jan Bednarek został oceniony na 7.6, wykonując blisko 160 podań (96 procent). Jakub Kiwior z kolei podawał 149 razy (91 procent) i miał trzecią najwyższą notę - 7,4.

Występy piłkarzy powołanych na listopadowe mecze reprezentacji Polski:

● **Bramkarze:**
- Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa;
- Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Unionem Berlin.
- Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice;
- Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Zirą.

● **Obrońcy:**
- Jan Bednarek (Porto) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą;
- Matty Cash (Aston Villa) - 87 minut i gol w wygranym 2:1 meczu z Arsenalem;
- Tomasz Kędziora (PAOK) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Arisem Saloniki;
- Jakub Kiwior (Porto) - 90 minut w wygranym 2:0 meczu z Tondelą;
- Kryspin Szcześniak (Górnik Zabrze) - 69 minut w przegranym 2:5 meczu z Lechią Gdańsk;
- Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Sampdorią;
- Paweł Wszołek (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice;
- Jan Ziółkowski (AS Roma) - cały mecz przeciwko Cagliari spędził na ławce rezerwowych.

● **Pomocnicy:**
- Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z Radomiakiem Radom;
- Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z St. Pauli;
- Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - poza składem w przegranym 0:2 meczu z Piastem Gliwice;
- Filip Rózga (Sturm Graz) - 80 minut, asysta i kontuzja w wygranym 2:1 meczu z Grazer;
- Michał Skóraś (Gent) - 74 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Royale Union SG;
- Sebastian Szymański (Fenerbahce) - kontuzjowany;
- Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 30 minut w przegranym 1:3 meczu z Hellasem Verona;
- Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 71 minut w wygranym 4:0 meczu z Como.

● **Napastnicy:**
- Robert Lewandowski (FC Barcelona) - na ławce rezerwowych w wygranym 5:3 meczu z Realem Betis;
- Karol Świderski (Panathinaikos) - 58 minut w zremisowanym 2:2 meczu z AEL Larissa.

©℗

Europa ma Marrit Steenbergen. Polska - Kasię Wasick

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PŁYWANIE. **Za nami 23. edycja mistrzostw Europy w pływaniu na krótkim basenie. Polska podjęła się organizacji tej rangi imprezy pierwszy raz od 2011 roku.**

Na nowoczesnym obiekcie „Aqua Lublin" reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali - w tym dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe - plasując się w klasyfikacji medalowej na 10. miejscu. Bezkonkurencyjni okazali się Włosi z bilansem 9-5-6. Medale zdobywało 21 nacji. Największą gwiazdą zawodów okazała się Niderlandka Marrit Steenbergen, której udało się zdobyć aż osiem medali!

Dla nas najbardziej udany był oczywiście ostatni dzień rywalizacji - najszybsze okazały się dwie panie: Katarzyna Wasick w wyścigu na 50 metrów stylem dowolnym i Justyna Kozan na 400 metrów stylem zmiennym. Ponadto Krzysztof i Michał Chmielewscy sięgnęli po srebrny i brązowy medal na 200 metrów stylem motylkowym.

Wcześniej brąz na 200 metrów stylem dowolnym zdobył Kamil Sieradzki. Sztafeta 4x50 metrów stylem dowolnym panów była druga, a pań - trzecia. Na najniższym stopniu podium stanęli również Polacy w rywalizacji sztafet mieszanych 4x50 metrów.

Królową basenu okazała się najbardziej doświadczona, 33-letnia Katarzyna Wasick, Polka wygrała zmagania najszybszych kraulistek w czasie 23.20, gorszym zaledwie o 0.1 sekundy od własnego rekordu Polski. W sumie, w historii swoich startów na mistrzostwach Europy na basenie 25-metrowym, krakowianka wywalczyła aż dziewięć medali. Pierwszy... 14 lat temu w Szczecinie.

- Bardzo się ucieszyłam, kiedy szef komisji zawodniczej European Aquatics powiedział, że ma bardzo dobre opinie o tej imprezie od wszystkich pływaków z reprezentacji europejskich, że są zadowoleni i wręcz „dopieszczani" przez organizatorów - z satysfakcją podkreśliła Otylia Jędrzejczak, prezes Polskiego Związku Pływackiego. - Do Lublina zjechało 46 reprezentacji i jest to najwięcej w kontynentalnym czempionacie po okresie pandemicznym.

©℗

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

Katarzyna Wasick cieszy się ze zwycięstwa po wyścigu na 50 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy

Gra piłkarska Liga Mistrzów. Barcelona i Inter powalczą o punkty

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dzisiaj zostaną rozegrane mecze 6. kolejki Ligi Mistrzów. Jednym z najciekawiej zapowiadających się spotkań jest konfrontacja FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt.**

Po pięciu kolejkach liderem tabeli z kompletem zwycięstw i 15 punktami jest Arsenal Londyn. Lider Premier League zmierzy się w środę na wyjeździe z Club Brugge, ale wtedy może być już na drugim lub nawet na trzecim miejscu. Jako pierwszy przed szansą wyprzedzenia „Kanonierów" stanie mający 12 pkt Bayern Monachium, który dziś o godz. 18.45 podejmie Sporting Lizbona. Wprawdzie mistrz Niemiec musi wygrać co najmniej czterema bramkami, ale z tym rywalem w ostatnich dwóch meczach zwyciężył 5:0 i 7:1.

Lewandowski na ławce?

Dziś polskich kibiców najbardziej będzie interesowało starcie FC Barcelony z Eintrachtem Frankfurt. Z niemieckim zespołem Robert Lewandowski mierzył się 24 razy w barwach Borussii Dortmund i Bayernu Monachium. W tych spotkaniach strzelił Eintrachtowi 16 goli. Występ kapitana reprezentacji Polski wydaje się prawdopodobny, bo sobotni ligowy mecz z Betisem Sewilla (5:3) oglądał z ławki rezerwowych, podobnie jak bramkarz Wojciech Szczęsny. Początek emocjonującego spotkania w Barcelonie o godz. 21.

Czy Inter zostanie liderem?

O tej samej godzinie rozpocznie się pojedynek z udziałem innego reprezentanta Polski, Piotra Zielińskiego. Jego Inter Mediolan podejmie na własnym stadionie słabo spisujący się w ostatnim czasie w angielskiej ekstraklasie Liverpool. Wysokie zwycięstwo gospodarzy, które przy obecnej dyspozycji „The Reds" wcale nie jest niemożliwe, także pozwoliłoby im wyprzedzić w tabeli Arsenal. Inter z dorobkiem 12 punktów zajmuje 4. miejsce w tabeli Champions League. Prowadzony przez holenderskiego szkoleniowca Arne Slota, Liverpool ma dziewięć punktów i jest 13. w tabeli. Mistrz Anglii początek sezonu miał wprawdzie udany, ale ostatnio spisuje się znacznie gorzej. Wrażenie nieco poprawiły wygrane w Lidze Mistrzów z Eintrachtem 5:1 i Realem Madryt 1:0, ale w ostatniej kolejce „The Reds" przegrali u siebie PSV Eindhoven aż 1:4.

Inny polski akcent we wtorkowych spotkaniach Ligi Mistrzów możliwy będzie w starciu Atalanty Bergamo z Nicolą Zalewskim w składzie przeciwko Chelsea Londyn. Początek spotkania także o godz. 21. W pięciu dotychczasowych pojedynkach obie drużyny zgromadziły po 10 punktów.

W pozostałych wtorkowych meczach LM, Kairat Ałmaty podejmie Olympiakos Pireus, Monaco zagra z Galatasarya Stambuł, PSV Eindhoven z Atletico Madryt, Royal Unin SG z Olympique Marsylia, a Tottenham Hotspur ze Slavią Praga.©℗

eprasa.pl 4cf5a314af

SPORT

www.sportowy24.pl

KARATE

Zielonogórzanka Wiktoria Warzecha ze srebrnym dubletem w otwartych mistrzostwach Brazylii. Zawodniczka Klubu Karate NIDAN w Rio de Janeiro wywalczyła dwa srebrne medale – w konkurencjach kata oraz kumite. Wcześniej zdobywała już medale mistrzostw świata i Europy. Jest multimedalistką mistrzostw Polski, a jej ostatni krajowy sukces to zwycięstwo w seniorskiej rywalizacji kumite w Pucharze Pomorza w Sopocie.

FOT. KK NIDAN

NORDIC WALKING

Ponad 50 osób wzięło udział w zwodach, zorganizowanych przez gorzowski OSiR w parku Słowiańskim. Przeszli trasę, liczącą 4 km. Po marszu czekał na nich ciepły poczęstunek. Było mnóstwo uśmiechów.

KRÓTKO

PIŁKA WODNA

Pewne zwycięstwo Alfy i prowadzenie w ekstraklasie

W 5. kolejce spotkań w męskiej ekstraklasie In-In Tanie Ubezpieczenia Alfa Gorzów pewnie wygrała z Arkonią Waterpolo w Szczecinie 27:12 (5:1, 8:4, 10:2, 4:5). Bramki dla przyjezdnych zdobyli: Cegielski 5, Brończyk, Szymonik i Broniecki po 4, Kryuchkov 3, Błoch, Wieloch i Buczkowski po 2 oraz Bańkowski 1. Gorzowianie utrzymali prowadzenie w tabeli z 14 pkt. na koncie i bramowym bilansem 97:59.

KOSZYKÓWKA

Najpierw wysoka porażka, potem zwycięstwo AZS AJP II

W Krajowej Lidze Koszykówki kobiet odbyły się w minionym tygodniu dwie kolejki spotkań. W 8. serii Enea AZS AJP II Gorzów przegrała na wyjeździe z Portem Gdynia II GTK Gdynia 54:90, a w 9. wygrała u siebie z Bogdanką AZS UMCS II Lublin 99:80. Gorzowianki zajmują 4. pozycję w tabeli - 15 pkt., małe „oczka" 701:673.

KOSZYKÓWKA

Porażki „Kangurów" i zielonogórzan. Rywale byli za silni

Zespoły męskiej II ligi mają za sobą 13. kolejkę spotkań. Wyniki Lubuszan, rywalizujących w grupie D: EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów - Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew 82:95, REWE digitalPoland SKM Zastal Zielona Góra - PGE GiEK Turów Zgorzelec 52:111. W tabeli „Kangury" plasują się na 6. miejscu - 21 pkt. (małe „oczka" 1064:1010), a zielonogórzanie na 12. - 17 pkt. (991:1094).

PIŁKA RĘCZNA

Derby dla zielonogórzan, domowa porażka świebodzinian

Rezultaty lubuskich zespołów w 13. serii spotkań w grupie B I ligi mężczyzn: Zew Świebodzin - SPR Purina Kąty Wrocławskie 32:38, Olimp AZS UZ Zielona Góra - UKS Trójka Nowa Sól 32:24. W tabeli Zew jest 4. - 27 pkt. (bramki 421:378), Olimp AZS UZ 5. - 24 pkt. (422:369), a UKS Trójka 8. - 18 pkt. (370:369).

SIATKÓWKA

Dobry weekend Lubuszan. Przegrywał tylko Sobieski

Zespoły męskiej II ligi rozegrały 11. serię spotkań. Wyniki Lubuszan: grupa I - LOMS Joker Piła - Olimpia Sulęcin 2:3, PGE Akademia Siatkówki Stilon Gorzów - Krishome Września 3:2. W tabeli Olimpia jest 9. - 12 pkt. (sety 19:26), a PGE AS Stilon 10. - 11 pkt. (15:27). Grupa III: KPS Chełmiec ANS AS Wałbrzych - MLKS ABO Energy Gubin 0:3, SPS Modeko Brzeg Dolny - BS Żagań WKS Sobieski Żagań 3:2. Zaległy mecz z 6. kolejki: BS Żagań WKS Sobieski - AZS UJD Stoelzle Częstochowa 2:3. Żaganianie zajmują 4. pozycję - 17 pkt. (23:18), a gubinianie 5. - również 17 pkt. (22:18).

MINI ŻUŻEL

Wielkie ściganie w podgorzowskich Stanowicach

W XXX Mikołajkowym Pikniku Mini Żużlowym w Stanowicach triumfowali: Marcel Komorski w klasie 85-140 cc, Emilio Jergler w klasie 50 cc, Mikołaj Mitera w mini bikach i Bartosz Toporowski w memoriale Bogusława Nowaka. **(rg, jm)**

Na trudnej trasie „błotniacy" stworzyli świetne widowisko

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

KOLARSTWO. **Trudna, pełna zakrętów, miejscami piaszczysta i grząska trasa nie straszna była kolarzom przełajowym, którzy w Zielonej Górze rywalizowali w jednym z najważniejszych polskich wyścigów tego sezonu.**

Od kilku lat Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w zielonogórskim Drzonkowie, jesienno-zimową porą, cyklicznie gości kolarzy przełajowych. W niedzielę cykliści zwani „błotniakami" rywalizowali w zawodach w randze UCI C2 - „Lubuskie Warte Zachodu" - skupiły. Wystartowało około 500 kolarzy w różnych kategoriach.

Kibice byli świadkami znakomitego ścigania, emocji nie brakowało. Rywalizację rozpoczęli mastersi, później ścigały się dzieci i amatorzy, a następnie zawodniczki i zawodnicy licencjonowani - od żaków po seniorów. Fani kolarstwa przełajowego zwykle najbardziej wyczekują zmagań elity. W konfrontacji kobiet najszybsza była Niemka Judith Krahl, a najlepsza z Polek - zwyciężczyni sprzed roku - Zuzanna Krzystała - zajęła trzecie miejsce.

W rywalizacji mężczyzn znów nie było niespodzianki. Triumfował wielki faworyt, wychowanek zielonogórskiej Trasy - Marek Konwa, który obecnie ściga się w barwach czeskiej grupy TJ Auto Škoda Mlada Boleslav. Zawodnik, który w Drzonkowie triumfował już wielokrotnie, na metę przyjechał pół minuty przed Niemcem Silasem Kuschlą. Trzecie miejsce zajął inny z reprezentantów Polski Krzysztof Domin.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W akcji Marek Konwa, wychowanek Trasy Zielona Góra

- Na początku wyścigu rywale naciskali, starałam się jechać równym tempem, udało mi się odjechać na drugiej-trzeciej rundzie, zyskać kilkanaście sekund przewagi - mówił Marek Konwa. - Trasa była bardzo widowiskowa dla kibiców, więc na pewno fajnie się oglądało rywalizację. Zawsze lubię tu wracać, moi rodzice wciąż tu mieszkają. Pamiętam, jak trenowałem w Trasie Zielona Góra. W tym roku dużo nie wygrywałem, zwycięstwo w Drzonkowie, to mój pierwszy tegoroczny triumf w wyścigu UCI. W poprzednim roku wygrywałem częściej, w bieżącym zmagam się z kontuzją, więc moja dyspozycja jest nieco słabsza.

Zwycięzcy wyścigów i najlepsze lokaty Lubuszan:

- **Młodziczki:** 1. Marta Sekta (UKS Avatar Silesia Team Kobielice),... 14. Kaja Królik (LKS Trasa Zielona Góra).
- **Młodzicy:** 1. Cezary Konkol (GKS Cartusia Kartuzy), 2. Aleksander Józwa (Trasa Zielona Góra),... 4. Oliwier Komenda (POM Strzelce Krajeńskie), 18. Tymon Rzymski (Trasa).
- **Juniorki młodsze:** 1. Natalia Piróg (Pho3nix Cycling Team Rosnówko),... 3. Natalia Jaros (POM Strzelce Krajeńskie).
- **Juniorzy młodsi:** 1. Hubert Blokesz (Avatar Silesia Team Kobielice),... 10. Witold Wierzbicki, 12. Maciej Kokociński (obaj Trasa Zielona Góra).
- **Juniorki:** 1. Antonina Kucharska (K.S Klif Chłapowo),... 12. Antonina Kawalec (POM Strzelce Krajeńskie), 13. Maja Głazowska (Trasa Zielona Góra).
- **Juniorzy:** 1. Krzysztof Gdula (Pho3nix Cycling Team Rosnówko),... 7. Wiktor Lutowski (Trasa Zielona Góra), 13. Filip Podgórski, 17. Marcel Stanik (obaj POM Strzelce Krajeńskie), 19. Denis Krauz (UKS Bizon Bieganów), 21. Maciej Kokociński (Trasa Zielona Góra).
- **Orliczki:** 1. Sofia Ungerova (MAT Atom Deweloper Wrocław),... 6. Maja Czarna (Trasa Zielona Góra).
- **Orlicy:** 1. Silas Kuschla (Stevens Racing Team Hamburg),... 16. Wiktor Woźniak (Trasa Zielona Góra).
- **Elita kobiet:** 1. Judith Krahl (Rose Racing Circle),... 12. Małgorzata Krawczyk, 14. Maja Czarna (obie Trasa Zielona Góra).
- **Elita mężczyzn:** 1. Marek Konwa (TJ Auto Škoda Mlada Boleslav),... 27. Wiktor Woźniak (Trasa Zielona Góra). ©℗

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

ZYSKI, STRATY I SPORT

Rafał Darżynkiewicz

Opieniądzach lubimy nie tylko rozmawiać. Kochamy je mieć. Sport i pieniądze to system naczyń połączonych, a dyscyplina nie gra tu roli. Tenis? Niemal zawsze dowiadujemy się, jaką kwotę na czeku wpisaną ma zwycięzca. Piłka nożna? A proszę bardzo. O kwotach za sezon, czy tygodniówkach, inkasowanych przez piłkarzy w Premier League wiemy wszystko. Żużel? Informacje o kwotach za podpis, stawkach za punkt to chleb powszedni. Rozmowa o pieniądzach zawsze rozpala emocje. Najnowsze doniesienia dotyczą raportów finansowych klubów za ubiegły rok. Udziałowcy PGE Ekstraligi mają się dobrze. Palmę pierwszeństwa dzierży klub z Wrocławia. Budżet największy, a i zysk imponujący. Betard Sparta może na tym polu z powodzeniem rywalizować nawet z kilkoma klubami piłkarskimi. Andrzej Rusko i Krystyna Kloc, działający w speedway'u od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, rok w rok udowadniają, że dobre zarządzanie żużlem nie musi generować strat. W teorii, a droga do tego daleka, udziałowcy ze Stadionu Olimpijskiego mogą spodziewać się dywidendy od zysku. To finansowe eldorado, jeśli popatrzeć na „biznesowe dokonania" organizacji w Gorzowie, Częstochowie i kilku innych ośrodkach. Doświadczenie w zarządzaniu klubem sportowym jako spółką to lwia część sukcesu. Wrocław to ma i dlatego ma kasę. W parze z wielkimi pieniędzmi nie zawsze idzie sukces sportowy. Tu wrocławianie ciągle bez triumfu, ale z ambicjami sięgającymi wygrania ligi nie tylko na polu finansowym.

Zostawiamy pieniądze i lecimy do Lozanny. Stałym bywalcem Gali FIM Awards jest Bartosz Zmarzlik. Debiutował przed dziesięcioma laty, a dziś przyjmowany jest z honorami, przynależnymi legendzie. W sobotę był osamotniony. Przed rokiem miał towarzystwo, bo po czerwonym dywanie przechadzali się także Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak. Za rok prestiżowa gala w sportach motocyklowych powróci do Monte Carlo, a Polacy powinni do księstwa wjechać busem. Patrząc na powołania kadrowe Stanisława Chomskiego jest z czego wybierać. Złoto seniorów, złoto juniorów, triumf drużyny, a schodząc niżej z pojemnością też talentów nie brakuje. To wcale nie życzeniowe myślenie, choć właśnie to już czas życzeń. Realnie patrząc, możliwości nie tylko finansowe, ale i sportowe mamy takie, by za rok zgarnąć wszystko, co jest do zgarnięcia w żużlu. ©℗

eprasa.pl 4cf5a314af